

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.  
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25%, zagraniczne o 50% drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje, wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, oraz fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 86,187.

**S. P.**  
**SZYMON SUREWICZ**  
WETERAN POWSTANIA 1863 ROKU  
zszedł w Bogu 18 października w Wilnie mając 94 lata.  
Przeniesienie zwłok z kościoła przy szpitalu wojskowym i pogrzeb na cmentarzu wojskowym (Antokol) odbędzie się dziś w sobotę o godz. 11-ej.  
Zarząd Stowarzyszenia Weteranów 1863 r. w Wilnie.

W niedzielę, dnia 21-go października r. b. o godzinie 16-ej  
W SALI  
**Gimnazjum Sióstr Nazaretanek**  
odbędzie się zebranie byłych uczennic i wychowanek tegoż Gimnazjum.  
Prosimy o jaknajwcześniejsze przybycie. 5939—0 O

## Od Administracji.

Do dzisiejszego numeru gazety „DZIENNIK WILEŃSKI” dołączyliśmy dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych blankiet nadawczy P. K. O. Konto 80.187 dla załatwienia opłaty należności za prenumeratę. Prenumerata miesięczna z przesyłką 4 zł. 50 gr. Nieopłacone egzemplarze będą z dniem 1-ym Listopada 1928 r. wstrzymane.

**NEKROLOGI, OGŁOSZENIA**  
i różne reklamy  
do wszystkich gazet na bardzo  
ulgowych warunkach przyjmuje  
**BIURO REKLAMOWE**  
**Stefana Grabowskiego**  
w Wilnie, Garbarska 1, Tel. 82.  
1-1662

**DZIS**  
każdy kulturalny dom  
prenumeruje i czyta  
**KSIĄŻKI**  
**BIBLIOTEKI DOMOWEJ POLSKIEGO**  
KWARTALNIK 9 TOMÓW ZA 20.50 GR.  
WILNO-GUMBIŃSKA 61 P. K. O. 9774

## Echa rozłamu w P. P. S.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Obie utworzone obecnie partje dawna, z komitetem centralnym i nowa frakcja rewolucyjna pretendują do nazwy P. P. S. „Robotnik” w numerze z dnia wczorajszego publikuje odezwę w której rozprawia się w bardzo ostrych słowach z „frakcją”. Na odezwę tę Jaworowski w „Przedświcie” odpowiada programowym artykułem w którym podkreśla wyraźnie, że nie jest to rozłam, lecz rewolucja w łonie partji, która może być złagodzona o ile centralny komitet partji P. P. S. zezwoli na obranie drogi, która wiedzie partję na manowce, o ile porzuci dotychczasową politykę opozycyjną i rozpocząć współpracę z Rządem. Poza tym żąda Jaworowski, by organizacja warszawska mogła wydawać własne pismo. Nowo powstała frakcja nie ma, według solennych zapewnień Jaworowskiego nic wspólnego z sanacją. Praca Sanacyjna jednak pomimo, że nie niema wspólnego z frakcją, lecz jest tak dobrze poinformowana, że wylicza nazwiska posłów socjalistycznych, którzy stworzą nowy klub frakcyjny, są to: Jaworowski, Prausowa, Ziemięcki, Bobrowski, Niski, Malczak, Pączek, senatorowie Danielewicz, Pająk i inni.  
Członkowie frakcji rewolucyjnej P. P. S. nie próżnują. W ciągu dnia wczorajszego na przedmieściach urzędowo szereg wieców, na których wnieziono rezolucje wyrażające uznanie akcji posła Jaworowskiego. Liderzy dawniejszej P. P. S. są prawie bezsilni, gdyż cały aparat warszawskiej organizacji znalazł się w rękach frakcji.

## Rokowania polsko-niemieckie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Pomimo, że w ciągu ostatnich kilku dni od czasu wyjazdu min. Hermesa do Berlina, tempo rokowań polsko-niemieckich w Warszawie zwolniło, obradują jednak poszczególne komisje. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji weterynaryjnej, oraz celnej. Strona niemiecka wysuwa żądania, by import węgla polskiego do Niemiec odbywał się według w góry zaostrzonego kontyngentu.  
W czasie ostatniej rozmowy min. Hermesa z Twardowskim, Hermes zaznaczył, że Niemcy nie chcą się zgodzić na oparcie traktatu handlowego z Polską na zasadach szerokiego zaufania, o co Rządowi Polskiemu specjalnie się rozchodzi.  
Sprawa zerwania rokowań staje się coraz bardziej aktualna. Oczekują jedynie na przyjazd min. Hermesa.

## Konferencja.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych do Prezydium Rady Ministrów przybył minister spraw wojskowych Piłsudski i odbył z premierem Bartlem dłuższą konferencję, która trwała blisko dwie godziny. Tematem konferencji były sprawy związane z sesją parlamentarną i preliminarzem budżetowym, oraz sprawy aprowizacji kraju.

## Druk preliminarza.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Prawdopodobnie we wtorek dnia 23 bm., wypuszczą drukarnie pierwsze egzemplarze preliminarza budżetowego na rok gospodarczy 1929/30. Każdy egzemplarz będzie obejmował tom bardzo dużego formatu około 300 stron. Druk całego nakładu zostanie prawdopodobnie ukończony dnia 30 lub 31 października.

## Żądania urzędników.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Centralny Komitet Wykonawczy Związku Zawodowego pracowników umysłowych, na ostatnim swem zebraniu wypowiedział się w sprawie poprawy bytu urzędników. Wysłunął projekt zwrócenia się do Rady Miejskiej z prośbą, o wypłacenie urzędnikom 1-miesięcznych poborów, oraz różnicy dodatku mieszkaniowego za czas od wejścia w życie ustawy o wypłaceniu tego dodatku. Prócz tego postanowiono żądać w sposób najkategoryczniejszy wydania ustawy regulującej sprawy urzędniczych awansów.

## Rocznica Rządu lubelskiego.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Organizacje włościańskie Wyzwolenie i Związek Chłopski, przygotowują się bardzo intensywnie do uczczenia 10 letniej rocznicy z. zw. „Rządu lubelskiego”. Obie organizacje noszą się również z zamiarem zwolnienia do Lublina wielkich kongresów swych partyj, celem uświetnienia tej uroczystości.

## Wyjazd premiera Bartla.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych premier Bartel wyjechał do Bydgoszczy i Poznania, gdzie przeprowadzić ma inspekcję nowobudowanych elewatorów zbożowych w związku z ustanowieniem rezerw zbożowych w tych miastach.

## Min. Kwiatkowski towarzyszy p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Minister Przemysłu i Handlu Kwiatkowski wyjechał w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych do Tarnowa, Lwowa i Katowic. W Tarnowie i Chorzowie będzie towarzyszył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej w czasie zwiedzania fabryk związków szotowych, a w niedzielę dnia 21 b. m. weźmie udział w obradach walnego zjazdu delegatów Ligi Morskiej i Rzecznej, której jest jednym z honorowych członków.

## Nowe uprawnienia Starostów.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W „Dzienniku Ustaw” z dnia 19 b. m. ukazało się rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych, na zasadzie którego Starostowie mają prawo naznaczenia cen maksymalnych na artykuły pierwszej potrzeby, w pierwszym rzędzie artykuły spożywcze, po odpowiednim porozumieniu się z komisjami fachowców. Rozporządzenie to dotyczy głównie nadmiernej śrubowania cen mąki i chleba w niektórych województwach państwa.

## Oplaty stemplowe.

(Tel. od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało okólnik do wojewodów na kresach wschodnich normując pobieranie opłat stemplowych przez Urzędy gminne za wystawianie odnośnych zaświadczeń dokumentów. Odnosi się to przede wszystkim do wszystkich dokumentów osobistych, jak akty zaiscia, świadectwa przynależności i t. d.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W dniu wczorajszym przed Sądem Najwyższym rozpatrywana była sprawa Atamanliuka i Werlińskiego, oskarżonych o zamerowanie s. p. Sobieńskiego, kuratora lwowskiego okręgu szkolnego. Sąd okręgowy we Lwowie uznał ich winnych zbrodni zabójstwa i skazał ich na karę 20 lat ciężkiego więzienia. Sąd apelacyjny we Lwowie wyrok zatwierdził. Skazani wnieśli skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, której w dniu wczorajszym po rozpatrzeniu sprawy wyrok Sądu Apelacyjnego uchylili.

## Sprawa fabryki Chorzowskiej.

### Komunikat Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej.

GENEWA, 19.X. (Pat.). Sekretarjat Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej ogłosił następujący komunikat: Jak wiadomo, Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej wydał w dniu 13 września r. b. orzeczenie w sprawie fabryki Chorzowskiej. W orzeczeniu tym Trybunał, uznając, że rząd polski winien jest uiszczyć rządowi niemieckiemu odszkodowanie za objęcie w posiadanie zakładów Chorzowskich odroczył do przyszłej sesji ustalenie wysokości tego odszkodowania.

## Znowu katastrofa budowlana.

VINCENNES, 19.X. (Pat.). Siedmiopiętrowy dom, który się zawalił, przedstawia obecnie stos gruzów. Na miejscu katastrofy rozegrany jest okropny sceny. Jednego z robotników włoskich odnaleziono w pierwszych godzinach nocy w pozycji stojącej, przyczem górna połowa ciała miała wolną, do pasa zaś przygwoźdzone był ciężkimi belkami. Pomimo, że starano się podtrzymać jego siły, w chwili gdy o godzinie 3 w nocy uwolniono go, zmarł. Drugi robotnik jest dotychczas przygnieciony gruzami, z pod których słychać bezustannie jego jęki. Z pod gruzów widać głowę i ramię nieszczęśliwego.

## Zatarg w przemyśle włókienniczym w Bawarii.

BERLIN, 19.X. (Pat.). Związek robotników włókienniczych w okręgu monachijskim odrzucił orzeczenie sędzięgo rozjemczego. Jednocześnie przemysłowcy włókienniczy tego okręgu również orzeczenie to odrzucili. Jak do nosi „Vorwärts”, skutkiem tego odrzucenia orzeczenia rozjemczego, należy oczekiwać zaostrzenia

## Odwołanie sowieckiego attaché wojskowego.

RYGA, 19.X. (Pat.). Dzisiejsi dzienniki podają, że w najbliższym czasie oczekiwane jest odwołanie attaché wojskowego Z.S.S.R. Teodora Sudakowaz Łotwy. Odwołanie spowodowane jest ten, że Sudakow nie wywiązywał się należycie ze swych obowiązków, a mianowicie nie zawiązał normalnych stosunków z lotewskimi kolejami wojskowymi i wojskowymi przedstawicielami państw obcych. Jednocześnie wynika jakoby kwestja odwołania z Moskwy lotewskiego attaché wojskowego podpułkownika Kellera.

## Sytuacja strajkowa w Łodzi.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Według otrzymanych ostatnio z Łodzi wiadomości strajk powszechny, a nawet w dziale włókienniczym należy uważać za zakończony. W dniu wczorajszym cały szereg fabryk włókienniczych wznowił pracę jeżeli nie całkowicie to w działach najważniejszych. W fabryce Geyera w Łodzi ruch w całej pełni—pracują wszystkie działy. W wielkiej fabryce Poznańskiego pracuje już przeszło 1000 robotników. Uruchomiono w dniu wczorajszym przedziałnię, wykańczalnię i farbiarnię. W fabrykach innych włókienniczych praca wre jak w dniach przedstrajkowych.

Powrócił do pracy wszyscy robotnicy sezonowi, budowlani, szewcy, krawcy, szklarze, kamasznicy i t. p. Strajk powszechny został złamany w zupełności, bez zastosowywania jakichkolwiek środków represyjnych. Poprostu widmo głodu, stojące u drzwi strajkujących, zmusiło ich do powrotu do pracy pomimo, że rokowania zostały zerwane.

W dniu onegdajszym obustronne posiedzenie przedstawicieli przemysłowców i robotników włókienniczych trwało do godz. 12.30 w nocy. W tym czasie minister pracy i opieki społecznej Jurkiewicz odbył naradę z przemysłowcami, składającymi się do pewnych ustępstw, w zakresie wysuniętych przez organizację robotniczą postulatów, dotyczących punktów dodatkowych. Po zakomunikowaniu estatecznej propozycji organizacjom robotniczym, przedstawiciele tych organizacji po naradzie oświadczyli, że uchylenie im propozycji uważają za niewystarczające i podtrzymują swe dotychczasowe stanowisko. Wobec tego konferencja została zamknięta nie doprowadzając do zawarcia umowy zbiorowej.

Wobec tego jednak, że praca prawie w 75 procentach została w Łodzi wznowiona, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie będzie już podejmowało arbitrażu.

## Sytuacja w Łodzi.

### Robotnicy instytucji użyteczności publ. wracają do pracy.— Strajk włókienniczy trwa.

ŁÓDŹ, 19.X. (Pat.). Strajk powszechny w Łodzi można uważać za wygasły. W dniu wczorajszym wieczorem związek pracowników użyteczności publicznej powziął uchwałę kończącą strajk w zakładach użyteczności publicznej. Wczoraj już pracowały tramwaje i rzeźnia. Na zasadzie powyższej uchwały podjęto także prace w biurach magistratu. Strajk włókienniczy jednak w

dniu dzisiejszym z pośród fabryk wielkiego przemysłu ruszyły zakłady Tow. Akc. Krusche i Ender w Pabjanicach, częściowo fabryka Tow. Akc. Kindlera w Pabjanicach oraz również częściowo fabryki Tow. Allerta i Ejtingona. W przemyśle małym i średnim w Pabjanicach pracują wszystkie fabryki, a w Łodzi szereg małych fabryk puszczono dziś w ruch.

ŁÓDŹ, 19.X. (Pat.). W ciągu dnia dzisiejszego, a zwłaszcza po południu, sytuacja rozwinęła się w ten sposób, że już można mówić o chaotycznej likwidacji strajku. Po wczorajszej konferencji warszawskiej, miały się odbyć dzisiaj w związkach robotniczych zebrania delegatów fabrycznych, na których uczestnicy wczorajszej konferencji mieli zdać sprawę z jej przebiegu, poczem miały nastąpić uchwały co do dalszej akcji. Tymczasem niektórzy z delegatów na konferencję w ogóle do Łodzi nie wrócili, a w związku „Praca” wywieszono na drzwiach zawiadomienie, że zebranie delegatów nie odbędzie się, a przybyłych odsyła się do związku klasowego po informacje i radę. Związek „Praca” i związek chrześcijańsko-demokratyczny zupełnie wyraźnie zajęli stanowisko prze-

ciwko związkowi klasowemu i wyraźnie oświadczają, że związek ten jako inicjator strajku powinien obecnie sytuację doprowadzić do końca. Postanowiono trwać przy strajku, poczem jednak zebrani się rozeszli.

Sytuacja wśród robotników jest taka, że coraz liczniejsze grupy samorzutnie powracają do pracy. Oprócz wymienionych w poprzedniej depeszy fabryk, w których robotnicy powrócili do pracy, obecnie zgłosiła się większa część robotników do zakładów „Widzewska Manufaktura” i innych fabryk. Prawie we wszystkich fabrykach przygotowują się do uruchomienia warsztatów w dniu jutrzejszym. Wszędzie uruchomiono kotłownię tak, że fabryki są już pod parą. Na mieście panuje całkowity spokój.

## Druzgocący wyrok na sądownictwo niemieckie.

### Sprawa Jakóbowskiego.

BERLIN, 19.X. (Pat.). Zaskomity pisarz Henryk Maan zamieszka dziś w dzienniku „Berliner Tageblatt” wspaniałny artykuł wstępnym przeciwko sądownictwu niemieckiemu. Autor w głównej części artykułu omawia raz jeszcze proces Jakóbowskiego. Henryk Maan stwierdza, że sąd, który Jakóbowskiego skazał na karę śmierci, nie rozumiał nic, nawet jasnych zupełnie szczegółów procesu. Sąd ten nie wiedział, aczkolwiek w wyroku oświadczył, że wie, iż zegarki trzech świadków z sobą się nie zgadzały. Sąd nie stwierdził tego, że zegarki te istotnie różniły się o 25 minut. Dopiero po wykonaniu wyroku śmierci fakt ten został stwierdzo-

ny. Na mocy zeznań świadków, posiadających źle idące zegarki, skazany został na śmierć Jakóbowski, który nie miał udo wodnionego alibi, tylko na czas 20 minut. Skazany on został i stracony na podstawie trzech źle idących zegarków, na mocy zeznań świadków, nie rozumianych przez sąd, oraz wskutek tego, iż nie rozumiał języka niemieckiego, wreszcie, ponieważ sąd uważał go, bez zbadania sprawy, za ojca dziecka, które wcale jego dzieckiem nie było. Każde uzasadnienie, które sąd przytaczał na poparcie swego wyroku, było fałszywe, natomiast niczego z tego, co było prawdziwe sąd nie wykrył i o tem nie wiedział.

## Związek Ludowo-Narodowy.

### KOMUNIKATY

#### Związku Ludowo Narodowego.

Sekretarjat Miejski Z. L. N. prosi p. p. członków i sympatyków Związku oraz członków i sympatyków Obozu Wielkiej Polski i Narodowej Organizacji Kobiet o przybycie na organizacyjne zebranie kół **Stronnictwa Narodowego**, które odbędą się dla dzielnic miasta:

Nowy - Świat dziś w sobotę 20 października o g. 7-ej wiecz. w lokalu Sekretarjatu Dominikańska 4 (obok redakcji).

Nowe - Zabudowanie i Popławy, jutro w niedzielę 21.X. o g. 1 po południu w lokalu Sekretarjatu (Dominikańska 4).

## Drobne wiadomości.

### Turcja zrywa stosunki z Albanją.

WIENIEN, 19.X. (Pat.). Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że turecki rząd, który odmówił uznania królem Albanji Achmeda Zogu, obecnie odwołał swego posła z Tirany.

# Zbrojenia Niemiec.

W tygodniku rosyjskim „Ogoniok” znany sowiecki pisarz wojskowy Riabinin zamieścił obszerny artykuł o zbrojeniach niemieckich, który—jako wychodzący ze strony sowieckiej, a więc zaprzeczającej z Niemcami—jest szczególnie interesujący, tembardziej, że oparuje materiał cyfrowy, a omawiany przedmiot traktuje w szacownym tonie.

P. Riabinin zaczyna od stwierdzenia, iż wojskowych w Niemczech spotyka się bardzo rzadko, a natomiast na każdym kroku można się spotkać z niemiecką propagandą za powszechnym rozbrojeniem. Jeśli się jednak dokładnie uważnie w życie codzienne Niemiec, w to co się dzieje w fabrykach, zakładach naukowych i laboratorjach, widać tam pracę olbrzymią, pilną i metodyczną nad przygotowaniem wojny. O ile zaś chodzi o pokrywanie tej pracy pozorami zewnętrznymi, mającymi na celu dalsze wyjaśnienie kwestyj, będących przedmiotem dyskusji.

Gabinet Rzeszy w najbliższym czasie będzie się ponownie zajmował sprawą rokowań i gdy wówczas przewodniczący delegacji spotkają się ponownie, to od Polski zależeć będzie czy i w jaki sposób dalsze prowadzenie rokowań będzie możliwe. Podstawą dotychczasowych rokowań była umowa berlińska między Stresemannem, a dyr. Jackowskim, w której Niemcy przyznali Polsce kontyngenty roczne 200 q. mięsa wieprzowego i 200.000 kontyngent miesięczny węgla pod warunkiem, że otrzymają wzajemnie odpowiednie kenceje ze strony Polski. Polska przeciwale, coraz

Podobnie i w marynarce, w której ogólny stan liczebny wynosi 15.000 ludzi, przypada jednak 1 podoficer na 3 szeregowców, a 1 oficer na 8. Kadry zatem dwakroć jeszcze intensywniejsze, niż w armji lądowej. Wydatki na budowę i uzbrojenie nowych statków, które w r. 1924 wynosiły 7,8 milj. marek, w następnym podskoczyły już do 33,5 milj., w r. 1926 doszło do 57,4 milj. w r. 1927 do 71 i pół razy!

Dla wypełnienia tych kadr do rozmiarów potężnej armji służą ciche rezerwy w postaci rozmaitych związków i organizacji wojskowych, które — w pierwszych latach powojennych autonomiczne — dziś są całkowicie podporządkowane ministrowi spraw wojskowych. Wyliczywszy wszystkie organizacje wojskowe i ich siłę liczebną, p. Riabinin dochodzi do kolosalnej cyfry 6 milionów żołnierzy (z czego 3 miliony wyszkolonych) oraz przeszło 130 tys. oficerów.

Następnie artykuł omawia szczegółowo prace przygotowawcze czterech najważniejszych w przyszłej wojnie (poza samym materiałem ludzkim) czynników, a mianowicie wielkiego przemysłu, chemji, transportu i lotnictwa. Co do tego ostatniego, w szczególności zwraca uwagę na to, że numery rejestracyjne samolotów przekroczyły już cyfrę półtora tysiąca, co oznacza, iż Niemcy rozporządzają co najmniej tysiącem aparatów, oraz jeszcze większą liczbą doświadczonych lotników. Państwo wydaje na lotnictwo 50 milj. marek rocznie, wydawaloby więcej, gdyby nie kontrola amerykańska. Ale za to samorząd wydają na lotnictwo drugie tyle!

Sowiecki publicysta kończy skonstatowaniem olbrzymiej energii niemieckiego militarysty, który mimo wszelkiej kontroli i utrudnień potrafił skupić tak potężne środki wojenne, iż już dawno przekroczone zostały normy przedwojenne.

Według zaś opinii fachowców do rozwinięcia w razie potrzeby całej tej olbrzymiej machiny wojennej wystarczy Niemcom cztery miesiące.

Czego oczywiście publicysta sowiecki uwzględnić nie mógł — to zbrojenia niemieckich na terenach sowieckich.

Wiedomem jest przecie, że fabryki samolotów w Rosji są w rękach niemieckich, podobnie jak fabryki amunicji i w ogóle cały przemysł wojenny posiadają inżynierów niemieckich.



**Bóle usmierz**  
**Aspirin**  
w tabletkach

Ządać w oryginal. opak. „Boyer”  
Do nabycia we wszystkich aptekach.

## Oświetlenie niemieckie przerwania rokowań handlowych.

BERLIN. 19 X. (Tel. wł.). Dziś wydany został komunikat półurzędowy, w sprawie przesilenia w rokowaniach handlowych polsko-niemieckich treści następującej. W związku z wczorajszą decyzją gabinetu Rzeszy w sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich, delegacja niemiecka otrzymała polecenie powrotu do Berlina, przyczem zresztą zostało wyraźnie podkreślone, że krok ten nie jest uważany przez Niemcy, jako zerwanie, lecz tylko jako zawieszenie rokowań, mające na celu dalsze wyjaśnienie kwestyj, będących przedmiotem dyskusji.

Gabinet Rzeszy w najbliższym czasie będzie się ponownie zajmował sprawą rokowań i gdy wówczas przewodniczący delegacji spotkają się ponownie, to od Polski zależeć będzie czy i w jaki sposób dalsze prowadzenie rokowań będzie możliwe. Podstawą dotychczasowych rokowań była umowa berlińska między Stresemannem, a dyr. Jackowskim, w której Niemcy przyznali Polsce kontyngenty roczne 200 q. mięsa wieprzowego i 200.000 kontyngent miesięczny węgla pod warunkiem, że otrzymają wzajemnie odpowiednie kenceje ze strony Polski. Polska przeciwale, coraz

## Wyjaśnienie stanowiska polskiego.

WARSZAWA. 19 X. (Pat.). Dzisiejszy komunikat Wolffa wydany w związku ze sprawozdaniem, jakie złożył dr. Hermes gabinetowi Rzeszy o ostatnich fazach rokowań handlowych polsko-niemieckich stara się wykazać, iż przerwa w pracach komisji powstała na skutek stanowiska zajętego przez stronę polską. Nie ścisłe to twierdzenie, należy odpowiednio sprostować. Obaj pełnomocnicy, przy wznowieniu rokowań dnia 10 września r. b., postanowili zawrzeć szerokie porozumienie gospodarcze, a nie modus vivendi przewidziany w umowie berlińskiej. W tym celu w tym protokole oferty niemieckie w dziedzinie importu polskich produktów hodowlanych, oraz węgla.

Strona polska wysunęła w toku rozmów zasadę wolnego obrotu towarami między obu krajami, przez zniesienie obopólnych zakazów przywozu w myśl wytycznych, antyreglamentacyjnych konwencji niemieckiej. Strona niemiecka w odpowiedzi na te propozycje oświadczyła, iż import węgla polskiego do Niemiec, będzie przez Rzeszę nadal kontynu-

## Sprawa traktatu handlowego polsko-niemieckiego

BERLIN. 19 X. (Pat.). „Berliner Tageblatt” podając komunikat urzędowy o wczorajszym posiedzeniu gabinetu w sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich oświadcza, że rząd Rzeszy starał się uniknąć przerwy w rokowaniach i chciał dojść do wyników konkretnych. Żądania strony polskiej nazywa „Berliner Tageblatt” niezwykłe daleko idącymi, podkreślając, że Polska żądała wolnego wwozu do Niemiec i poważnego obniżenia stawek celnych. Mówiąc o wczorajszym posiedzeniu „Berliner Tageblatt” pisze: Należy sądzić, że dr. Harmas w swym obszernej sprawozdaniu zobrazował dokładnie możliwości, jakie mogłyby otworzyć wyjście z trudnej sytuacji. Jako pewną możliwość załatwienia obecnego przesilenia, przytacza dziennik kwestję przewożenia białej nierogacizny przez

## Straż graniczna górą.

WARSZAWA, 19 X. (Pat.). Po 18 dniach ukończył się bieg sztafety K. O. P. i straży granicznej dookoła granicy Polski. Dnia 18 b. m. o godz. 21 m. 50 wschodnia paleczka sztafetowa niesiona przez posterunkowych straży granicznej, przybyła do miejscowości Jankielówka na pograniczu polsko-pruskim, gdzie stykają się posterunki K. O. P. i straży gra-

nicznej. W piątek dnia 19 b. m. o godz. 10 m. 39 przybyła do tej samej miejscowości będącej metą biegu zachodnia paleczka sztafetowa znajdująca się w posiadaniu K. O. P. W ten sposób sztafeta wschodnia przebyła drogą w ciągu 17 dni 15 godzin 50 minut, a zachodnia przebyła tę samą drogą w 18 dniach 4 godzinach 39 minutach.

tereny niemieckie, na co już w swoim czasie miał się zgodzić niemiecko - narodowy minister Schiele. W sprawie węglovej podnosi „Berliner Tageblatt”, że w pewnych warunkach można by uzyskać ułatwienia porozumienia w drodze bezpośredniego porozumienia się niemieckiego i polskiego przemysłów górniczych, które są eubustronnie doskonale zorganizowane. Jednakże żądania polskie i w tej dziedzinie nazwał „Berliner Tageblatt” daleko idącymi i przychodził do wniosku, że obecne przesilenie jest potwarzającym się już kilkakrotnym objawem, wynikającym z dążenia jednej strony do wyjaśnienia niejakiego terenu, w drodze staku. Jeżeli rząd polski nie kierował się względami politycznymi — kończy dziennik, to obecnemu przesileniu rokowań nie można przypisywać innego znaczenia.

## Painlevé w Wiedniu.

WIEDEN, 19 X. (Pat.). Dziś przybył do Wiednia francuski minister wojny Painlevé. Pobyt jego w Wiedniu nie ma charakteru politycznego.

## Katastrofa lotnicza.

ATLANTIC-CITY, 19 X. (Pat.). Jednopłatowiec Junkersa spadł tu z wysokości 600 stóp, zabijając dwie osoby i raniąc ciężko 5.

## Slusnie zaznacza „Polonia” katowicka:

„Czyż w takich warunkach jest miejsce w Polsce do robienia sobie rozmaitych zabawek z wojska, do tak masowych redukcji, przeniesień i t. d.? Bardziej niż kiedykolwiek myśl o obronie naszej niepodległości powinna górować dziś nad wszelkimi względami partyjnymi—przedewszystkiem w polityce samego Rządu”.

## Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

# Z LITWY.

## Przywrócenie poselstwa litewskiego w Sztokholmie.

Rząd litewski znów zamierza złożyć przedstawicielstwo litewskie w krajach skandynawskich. Jako jednego z kandydatów na to stanowisko wymieniają dr. Turauskasa, który, jak wiadomo, winien jest ministerstwu 20 tys.

lit., które w swoim czasie otrzymał jako stypendjum. Niedawno ministerstwo spraw zagranicznych zaproponowało dr. Turauskasowi, aby uregulował swój dług lub objął jakikolwiek urząd.

## Szczegóły z życia nowego rewelatora kowieńskiego.

Rząd Woldemarasa co pewien okres czasu wysuwa nowych ludzi, którzy aresztowani przez policję polityczną czynią zeznania, o roli Pleczkajitsa w Polsce. „Rewelacje” te przedostają się do prasy, aby wywołać odpowiedni skutek: zainteresowanie sprawą litewsko polskiego sporu zagranicą. Ostatnio przez policję polityczną aresztowany redaktor Pawłowski, był swego czasu członkiem socjal demokratycznej partji, a nawet zajmował stanowisko urzędnika w Ministerstwie Komunikacji i na tem stanowisku popełnił cały szereg nadużyć natury pieniężnej.

W czasie powstania Taurzańkiego, brał udział jako jeden z dowódców oddziałów pod komendą Majusa i pierwszy poddał się wojskom urzędowym. Następnie widzieli go na zjeździe emigrantów litewskich w Rydze. Przez pewien okres czasu mieszkał w Wilnie przy ul. Horodelskiej Nr. 21. Po zjeździe emigrantów litewskich w Wilnie znikł w sposób tajemniczy z Wilna. Znajomym swym pokazywał list, który otrzymał od chorej matki zamieszkałej w Kownie. Natychmiast po przybyciu do Kowna został aresztowany i w czasie badania w urzędzie policji politycznej dał te rewelacyjne szczegóły, o których podawaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma.

Zaznaczyć należy, że rewelacje Pawłowskiego są zupełnie bezpodstawne i nie odpowiadają zupełnie prawdzie, — przynajmniej w pierwszej części. Odnosnie do zjazdu emigrantów litewskich w Wilnie to nie jest tajemnica. Szczegóły tego zjazdu podaliśmy swego czasu obszernie na łamach naszego pisma.

Rewelacje Pawłowskiego w dzwiny sposób pokrywają się z zeznaniami Pleckiewicza. Widocznie znać tu pewien system w uświadamianiu opinji zęgranicznej o wojennych zakusach Polski, która w tym celu specjalnie faworyzuje socjaldemokratyczny ruch litewski.

Rząd Woldemarasa ma podobno w zanadrzu jeszcze kilku rewelatorów. Ano poczekamy.

## Sterowiec litewski.

Według wiadomości z Kowna rząd litewski zamówił w warsztatach mechanicznych nad jeziorom Bodeńskim budowę średniej wielkości sterowca typu „Zeppelin”. Krają uporzeczony pogłoski, że sprawa ta była powodem nielaski ministra obrony krajowej Daukantas, który opierał się temu nieodrocznemu projektowi pociągającemu za sobą tak znaczny uszczerbek w budżecie państwa.

## Projekt reformy rolnej w Litwie już opracowany.

KOWNO. 19 X. (Pat.). Dzisiejsze dzienniki podają, że ministerjum rolnictwa opracowało projekt zmiany ustawy o reformie rolnej. Projekt ten jest już wniesiony do rady ministrów i będzie rozpatrywany na najbliższym posiedzeniu. Zgodnie z projektem właściciele ziemscy będą mieli prawo powiększyć swe majątki z 80 do 150 ha, czyli o 70 ha, które nie stanowiłyby własności, lecz byłyby dzierżawą. Dzierżawa byłaby bezterminowa i bez opłat specjalnych podatków dzierżawnych. Prócz tego projekt przewiduje możność sprzedawania ziemi bez specjalnego zezwolenia rządu, jeżeli właściciel ziemski posiada nie mniej, niż 200 ha własnej i dzierżawianej ziemi.

KOWNO. 19 X. (Pat.). Woldemaras podczas swego pobytu w Kłajpedzie odbędzie narady z dyrektorem kłajpedzkiego obszaru, z przewodniczącym izby handlowo-przemysłowej i przewodniczącym sądu autonomicznego.

## Chadecja w dalszej opozycji do rządu Woldemarasa.

KOWNO. 19 X. (Pat.). Centralny komitet chrześcijańsko-demokratycznej partji oświadcza, że nikt z członków partji nie zwracał się do rządu z propozycją zlikwidowania opozycji.

## Woldemaras w Kłajpedzie.

KOWNO. 19 X. (Pat.). Premier Woldemaras w dniu wczorajszym wyjechał z Kowna do Kłajpedy. W podróży towarzyszą mu sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych Zaunius, poseł litewski w Berlinie Sidikauskas i gubernator kłajpedzki pułkownik Merkis.

# Tajemnica płci a badania naukowe

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

Reakcja Manojłowa \*)

„Nie zapominajcie o zaleciach krenu  
**FASCINATA**”

## Czy nie zadużo honorów?

Przyjechało do Polski pięciu yankesów, amerykańskich dziennikarzy: pan Knickerbocker, pan Mowre, pan Siepen, pan Beuman i pan Gillie.

„All right! sami gentelmani! Niektórzy z nich bardzo interesowali się kwestją żydowską i w Wilnie zwiedzali starą synagogę. Dotąd wszystko w porządku. Niech każdy ogląda, co kto lubi i co go najwięcej interesuje.

„Ale tym pięciu dziennikarzom towarzyszą dwaj wyżsi urzędnicy Ministerjum Spraw Zagranicznych: dr. Litauer i p. Załulski.

„Ale tych pięciu dziennikarzy na dworc wita delegacja w imieniu Wojewody, Uniwersytetu, KOP-u, Sydykatu dziennikarzy i t. d.

„Ale tych pięciu dziennikarzy podejmuje „czarna kawa” w Klubie Szlacheckim prezydent miasta w obecności wybitnych przedstawicieli miasta.

„Ale tych pięciu dziennikarzy zastępujący wojewodę nac. Kir-tiklis podejmuje w Pałacu Reprezentacyjnym obiadem, w którym biorą udział: biskup Bandurski, marszałek senatu Szymański, poseł Piłsudski, prezydent miasta Folewski i t. d.

„A następnie tych pięciu dziennikarzy obwozi się po mieście, wysyła na pogranicze litewskie, wydaje o nich oficjalne komunikaty prasowe.

„Parbeul czy inaczej przyjmowaneby króla Afganistanu Amanulaha, lub kanclerza Austriji?”

„Przyjeżdżająż poznac kraj cudziemi? Owszem, bardzo nam miło! Ruch turystyczny dla kraju jest bardzo pożądanym i korzystnym.

„Przyjeżdżają dziennikarze? Zupelnie właściwe, że zajmie się nimi Sydykat dziennikarzy i ułatwi poznanie miasta. Tak jak na miejscu byłoby, gdyby przybywających lekarzy podejmowało T-wo Lekarskie, albo podróżujących inżynierów informowało T-wo Techników.

„Ale skąd te nadzwyczajne gale i honory? Brakowało tylko salw armatnich i dekorowania miasta. Detychczas przypominamy „Oszkardzanie nosiat w pazani za M. Klewiczowski Podczaszymem na swojej „karyjule”.

Za duzo przesady!

Kino „POLONJA”  
co soboty i niedziele i w dni świąteczne, odbywać się będą poranki od godz. 12 ej do 4 ej pop.  
Ceny od 50 groszy.  
DZIŚ I JUTRO  
„Jackie, ostrzyż się”  
dramat w 8 akt. w roli głównej Jack Coogan.  
Nad program: „Sen nocy Wigilijnej.”

## Dziesięć lat temu.

„Dziennik Wileński” z dn. 20 października 1918 r.

## Komunikat urzędowy niemiecki.

Na zachód od Lille i Donai nieprzyjacieli posunali wczoraj do linii Ag — Tempieuve — Flines — Marquette. Na pol. wschód od Le Coteau posunął się nieprzyjaciel do Bazuel, w Leslie Aubigny do skraju Wassigny, Pod Malsonville odsunął się nasze linje od nieprzyjaciela. Nad Aisną nieprzyjaciel kontynuował swe ataki pod Olizy i Grand Per. Pod Vandy i Falaise zajęł wschodni brzeg rzeki.

## Aresztowanie Nowaczyńskiego.

„Przedług Poranny” pisze: Wczoraj żandarmerja wojsk polskich aresztowała znanego literata Adolfa Nowaczyńskiego. Sferę wojskową powołały prasa do wyjaśnienia, iż powodem aresztowania Nowaczyńskiego było to, że N. jest deserterem z wojska polskiego. Od siebie dodaje „Przedł. Por.”, że aresztowanie p. N. przypisują jego artykułowi obrażającemu jakoby wojskowość polską, który pojawił się w „Gazecie Porannej”. — Władze okupacyjne zawiesiły wydawnictwo „Nowej Gazety” z powodu sprzeciwiania się zarządzeniom cenzury.

nież wypadek, który spowodował badanie Manojłowa, wskazują na znaczenie jego reakcji dla medycyny sądowej, a nawet, być może, dla ustawodawstwa kryminalnego.

Na czem polega reakcja Manojłowa, jakie zachodzą tam procesy chemiczne — ale wiadomo, są tylko domysły na ten temat, jednak całokształt tych badań pozwala nam głęboko sięgnąć w istotę różnicy płci, gdyż wskazuje on na to, że ta sama różnica chemiczna, przejawiająca się w tej samej reakcji chemicznej, zachodzi dla ludzi, zwierząt i roślin. A jego doświadczenia na minerałach zdają się mówić, że polecają płci stosuje się i do przyrody zwanej „martwą”.

Dr. Stefan Glass.

**Administracja Dóbr Żołudek**  
podała do wiadomości, że w dniu 1-XI o godz. 12-tej w bluzie Głównego Zarządu w Żołudku odbędzie się sprzedaż 15000 m<sup>3</sup> drewna użytkowego sosnowego w tem 20—25% bloków.  
Zreby ogładać można w każdej chwili po uprzednim zgłoszeniu się w rewirze Niemieckim (Zacpecie) tolo Orli st. kol. Różnank nad Niemcem). Dojazd do Zarządu Głównego przystanek kolejowy Żołudek.  
49—00 ADMINISTRACJA.

Ś. P. Jenerał Tadeusz Rozwadowski.

Jak donosiliśmy, zmarł we Lwowie, jenerał Tadeusz Jordan-Rozwadowski. Urodził się 19 maja 1866 r. jako syn Tomisława Rozwadowskiego...

wództwem armiji, opuszcza czynną służbę w roku 1917. Rada Regencyjna powołuje gen. Rozwadowskiego w roku 1918 na stanowisko szefa sztabu.

W roku 1896 rząd austriacki mianuje go attaché wojskowym w Bukareszcie. W roku 1907 powraca ś. p. Rozwadowski do służby liniowej artylerji...

W lipcu 1920 r., w czasie inwazji bolszewickiej powołano gen. Rozwadowskiego na reprezentanta wojskowego delegacji, udającej się pod przewodnictwem Wł. Grabskiego do Spaa.

Narzekania polaków kowieńskich na radjostację wileńską.

Poniżej zamieszczony z Nr. 235 „Dnia Kowieńskiego” z 18 bm list do redakcji tego pisma, który najdobitniej świadczy jak radio-stacja wileńska...

neści z Wilnem. Jedyną spólną z Wilnem są dzisiaj fale eteru. Niestety, jednak rozgłośnia wileńska słyszymy prawie gorzej, niż stacje amerykańskie.

Na marginesie „jubileuszu”

Ostatnio w kilku artykułach zaznaczyliśmy nasz stosunek do zamierzonego przez pewną sferę rosyjskie świętowania 100-lecia latnia Seminarjum prawosławnego w Wilnie.

klamacja—nawetując, by „łącznie z nauczycielami” uczyniowie nie stawili się w dniu dzisiejszym na wykłady, udając się natomiast gremjalnie na nabożeństwo o godzinie 8-jej rano.

KRONIKA.

Wiedomość kościelna. — W kościele SS Wyzteckich jutro w niedzielę, doroczną uroczystość św. Marii-Magdaleny...

o narodowości, o stan materialny ludności i t. p. Po południu amerykańanie wrócili do Wilna, gdzie byli podejmowani obładem.

Sprawy administracyjne. — Inspekcje ministerjalne. W dniu wczorajszym Minister Spraw Wewnętrznych p. Składkowski przeprowadził inspekcję powiatu Wilejskiego...

Sprawy uniwersyteckie. — Promocje. Dziś o godz. 1 odbędzie się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu promocje na doktora...

Sprawy miejskie. — Zboże dla miasta. Państwowy Bank Rolny przyznał miastu 240 tys. zł. tytułem pożyczki na zakup 40 wagonów zboża.

Sprawy akademickie. — Sobótka. W sobotę — dnia 20 bm. odbędzie się w Ognisku Akademickim, ul. Wielka 24, „Sobótka”.

— Eksmitowanie z zagrożonych domów. W najbliższych dniach Magistrat m. Wilna przystąpi do eksmitowania mieszkańców z najbardziej zagrożonych domów z ulic Koziej i Nowogródzkiej.

— W lokalu koła Pol. Mac. Szk. Im. T. Kościuszki (Turgiejska 12) odbędzie się dziś otwarcie sezonu zimowego.

— Wyznaczenie na wczoraj posiedzenie konwentu Seajorów nie odbyło się wobec braku quorum.

— Wybory do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Dowiadujemy się z biura Głównej Komisji Wyborczej dla Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, że w niedzielę dnia 21 października r.b., jako w ostatnim dniu składania list kandydatów na radców przyszedł Izby, Komisarz Wyborczy będzie urzędował w biurze G.K.W., ul. Mickiewicza 18, III piętro, wejście z ul. Jagiellońskiej, od godz. 12 i pół do 2-giej rano od g. 6 do 8-jej.

— Odjazd dziennikarzy amerykańskich. Wczoraj o godz. 11-jej rano bawiąca w Wilnie grupa dziennikarzy amerykańskich...

— Podniesienie cen. Wczoraj szereg drugorzędnych cukierki i kawiarńki podniósł o 25%, ceny na pieczywo. (x)

— Zakończenie lustracji. Trwająca od 15 b. m. zbiorowa lustracja sanitarna m. Wilna przed przyjazdem mln. Składkowskiego, w dniu 17 b. m. została zakończona.

— Wybory do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Dowiadujemy się z biura Głównej Komisji Wyborczej dla Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, że w niedzielę dnia 21 października r.b., jako w ostatnim dniu składania list kandydatów na radców przyszedł Izby, Komisarz Wyborczy będzie urzędował w biurze G.K.W., ul. Mickiewicza 18, III piętro, wejście z ul. Jagiellońskiej, od godz. 12 i pół do 2-giej rano od g. 6 do 8-jej.

Swiatło nęci ludzi; oto dewiza specjalnie dla urzadzew oswietlenia wystaw sklepowych. Tylko OSRAM dobre i obfite oswietlenie wabi klientow. Żądajcie wskazówek u elektro-fachowcow.

Sprawy robotnicze. — Strajki w Wilnie. Trwający od 11 b. m. strajk krawców damskich tak zw. „chałupników” w dniu wczorajszym zakończył się.

Z sali sądowej. — Morowiec - ulan. W wojsku ci panie służył. Nie żaden „oferma”, tylko „starszy ulan”, gdzież aż ze Stanisławowa. Członi się, troje przychodku już miał, handlem się zajmował, wreszcie numerowym na stacji został.

Sprawy żydowskie. — Organizacja cechów żydowskich. Centralny Związek Rzemieślników Żydowskich w Wilnie, przystąpił do organizacji cechów żydowskich, których ma być siedem.

Tranżakcja finansowa. — Razem mieli 130 lat. W tem on 72, a ona 58. Stosunki łączyły ich bliskie, nawet bardzo bliskie, tak że w czasie „Ober-Ostu” on przybrał nawet jej nazwisko, aby dla jakichś tam względów być spokojnym.

Dobroczyństwo. — Wynik kwesty niedzielnej. Za wynikiem Starostwa Grodz. odbyła się dnia 14 października kwesta na rzecz najbiedniejszych pod opieką Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo...

— Dwaj latami mam wisieć! Toż wyszechnę w worek! — Jęknęła oskarżona. Z trudnością udało się jej wytłomaczyć, że w języku sądowym: „zawiesić”, a „powiesić”, to zupełnie co innego.

— Okradzenie sklepu wódczaka. Mowsza Dinchus, Kalwaryjska 76, zameldował, że w nocy z 18 na 19 b. m. niezłani sprawcy zapomocą wypłynęła dziury w drzwiach i usunęła sztaby, skradli ze sklepu mieszczącego się tam, a należącego do Piotra Piotrowskiego, 40 butelek spirytusu, 250 butelek wódki oraz 190 zł. gotówką i weksle w biawco na 400 zł. podpisane przez meldującego.

— Włamanie do sklepu. Nchim Fronder, zameldował, że w nocy z 18 na 19 b. m. w jego sklepu galanteryjnego, mieszczącego się przy ul. Mickiewicza 34, wyrwano kraty od ul. Cichej, skradzione rozmaite towary. Wyokość strat narazie określić nie może.

— Wypisy artystyczne „Perskie oko”. Dzień i jutro o g. 11-tej w nocy. — Przedstawienie amatorskie. Sodaliczka Klawerjaska w Wilnie urządza przedstawienie amatorskie w Sali Domu Katolickiego parafji 5-to Jankiej ul. Zamkowa 19.

— Wypisy artystyczne „Perskie oko”. Dzień i jutro o g. 11-tej w nocy. — Przedstawienie amatorskie. Sodaliczka Klawerjaska w Wilnie urządza przedstawienie amatorskie w Sali Domu Katolickiego parafji 5-to Jankiej ul. Zamkowa 19.

— Wypisy artystyczne „Perskie oko”. Dzień i jutro o g. 11-tej w nocy. — Przedstawienie amatorskie. Sodaliczka Klawerjaska w Wilnie urządza przedstawienie amatorskie w Sali Domu Katolickiego parafji 5-to Jankiej ul. Zamkowa 19.

— Wypisy artystyczne „Perskie oko”. Dzień i jutro o g. 11-tej w nocy. — Przedstawienie amatorskie. Sodaliczka Klawerjaska w Wilnie urządza przedstawienie amatorskie w Sali Domu Katolickiego parafji 5-to Jankiej ul. Zamkowa 19.

Imię Pana Rotmistrza Józefa Rarpowicza powstańca z r. 1863 WSPOMNIENIA

Gdy się zbudziłem z długiego, ciężkiego zemdlenia, otaczała mnie ciemność zupełna. Próbowałem poruszyć się — ból dotkliwy przeszył mi głowę, boleły wszystkie członki, zwłaszcza zaś poraniona moja noga. Mimo to ciekawość, gdzie się znajduję, przemogła. Począłem ostrożnie dookoła namsycwać rękami, na prawo była ściana, na lewo również ściana, byłem więc w jakimś kurytarzu... próbowałem wstać, lecz niebawem uderzyłem głową o skieplenie. Syknąłem z bólu opadając na posłanie ze słomy. Przez chwilę straszna opanowała mnie myśl że zostałem żywcem pogrzebany. Włosy stanęły mi na głowie, zimny pot oblał całego... chciałem krzyknąć — głos uwiązł w gardle.

sznego zmęczenia i bólu postanowiłem zbadać sytuację, by przekonać się gdzie właściwie jestem. Z trudem niezmiernym, stanąwszy na czworakach, począłem naprzód się posuwać, wiojąc za sobą zbełata nogę. Niebawem, jednak kończyła się moja droga — natknąłem się znów na jakiś mur. Otarczając mnie wkoło absolutny mrok poczynał mnie niepokoić, wszak niema tak głębokiej więziennej piwnicy, dookąd najniższy nie zbłądziłyby błady promyczek dnia, niema tak ciemnej nocy, by jej nie rozwidlił jakiś daleki odblask. I znów myśl straszna chwyciła mnie w swe szpony, że skutkiem ciężci otrzymałem w głowę i przez twarz straciłem wzrok, na resztę życia zostałem niewidomy, bezbronny, kaleką zamurowanym żywcem w jakiejś straszliwej kaźni. Dotknąłem się palcami oczu: powieki były nabrzmiałe, bolące.

deść luźno był zawalony. Usuwawszy z niej jakim wysiłkiem kilka tych cegieł, wyrzuciłem na światło boży; dookoła rozpościerała się nie duża, równa polana, przypruzona lekką, puszystą warstwą śniegu, z pod którego gęsto wyglądały żółbia trawy, dalej czarne widniały pniesosea, których wierzchołki nie mogłem dojrzeć przez moje okienko. Pomyślałem jednak, że więzień przecie nie budują śród puszczy, i że wobec tego jestem prawdopodobnie pod opieką dobrych ludzi, którzy mnie tu ukryli w jakiejś norze, śród lasu. A że blask dnia raził moje zbolale, zaropiałe oczy, a mroźne powietrze przejmowało do kości, począłem się cofać w głąb mojej kryjówki, aż wyczerpany, lecz uspokojony opadłem na me posłanie.

smolnym, obandażowano wprawdzie głowę i twarz, zapomniano jednak zdjąć obuwie. Przy pomocy zakonniczy zwałtem tedy z bolącej nogi but — był on pełen skrzeplej krwi. Na nodze kilka zaognionych ran ciętych, dalej namacałem dziurę od kuli, nie tkwiła ona zbyt głęboko, więc ją palcami sam wydobylam. Lunęła krew, którą naprzódo starłem się zabierać. Widząc to zakonnice wybiegła pośpiesznie i wróciła za chwilę z żydkiem felczerem, który krew zatrzymał, przemył ranę i obandażował. Wieszorem, gdy mrok już zapadł, przyjechał doktor z sąsiedniego miasteczka, rzebrano mnie, położono na czystym prześcieradle, doktor objął troskliwie rany, przyłożył maści, następnie otulono mię w ciepłe koce. Po tym opatrunku pocułem się znacznie lepiej, noc spędziłem spokojnie.

RUCH WYDAWNICZY.

Doc. Dr. E. Artwiński. „O chorobach nerwowych wieku dziecięcego”. Książnica Atlas, Rak 1928. Codzienne doświadczenie nie tylko lekarzy, ale i pedagogów, stwierdza wśród uczącej się młodzieży znaczną ilość osobników, dotkniętych mniej lub więcej wyraźnie zaznaczoną niedomogą nerwową, — fakt smutny i niepokojący, niedostatecznie poważnie, być może, przez wychowawców traktowany, częstokroć przez rodziców bagatelizowany. Wzrastająca w ostatnich czasach w sposób niezwykły szybki nerwowość okresu o naszej przyszłości rozstrzygającego. W szeregu przyczyn zewnętrznych, warunkujących u młodzieży stany nerwowości, niepoślednie miejsce należy się niezdrowym czynnikom, przez codzienne nasze życie współczesne wytwarzanym, a więc pozostałym poza nawiasem wrodzonego usposobienia do tego rodzaju zaburzeń. W rzeczy samej czyż atmosfera naszego otoczenia i środowiska wraz z wadliwym systemem wychowania w domu i poza domem nie dostarcza w całej obfitości mnóstwa ujemnych momentów, zdolnych ze zdrowego względnie dziecka — niedołęgię pod względem nerwowym i kalekę uczynić. „W zdrowym, dobrze zorganizowanym społeczeństwie, winna zniknąć bez śladu nerwica wieku dziecięcego” — mówi dr. Artwiński i, zdaje się, powiada, że jego nie jest zbyt ryzykowne. Walka z tą plagą wieku dziecięcego głównie i przedewszystkiem winna się sprowadzać do sposobów społecznych, w pierwszej li-

ni do racjonalnego wychowania. Myśl, pełna wiary i ufności w twórczą moc wychowania, — oto przewodnią nić walki z nerwowością naszej młodzieży. Racjonalne zabiegi wychowawcze muszą mieć na względzie nie tylko wykształcenie szkolne, ale nade wszystko kulturę wszystkich elementów psychicznych dziecka, harmonijny rozwój umysłu, uczucia i woli wychowanka. Żeby skutecznie zwalczać tę kłeskę społeczną, jaką jest społeczna nerwowość, należy wplenić pożądaną i wszechstronnie jej istotę i przyczynę. A to pierwsze zadanie, chociażby w części, spełnia autor omawianej broszurki, przeznaczonej dla tych, którym zdrowie naszego młodego pokolenia leży na sercu, — dla ogółu rodziców, dla zawodowych wychowawców. D-r. W. Od-c.

Nieostrożne manipulowanie bronią.

15 b. m. Radziejewicz, mieszkaniec wsi Borsuczyna manipulując znajdującym w krzakach karabinem obcym, wystrzelił przez nieostrożność siebie w brzuch i po 5 godzinach zmarł.

Dziesięć lat czytali „Talmud”.

Starozakonni m. Oszmiany obchodzili onegdaj w nader uroczysty sposób dzień zakończenia czytania w miejscowej synagodze 36 wielkich tomów „Talmudu”. Czytanie pierwszego tomu rozpoczęto w synagodze w r. 1918. (x).

Strajk garbarzy w Oszmianie.

Strajk garbarzy w Oszmianie trwa w dalszym ciągu. Strajkujący oświadczyli, iż przystąpią do pracy jedynie po otrzymaniu 5% podwyżki. (x).

Urzędowa Bibliografia Regionalna z dnia 16—19 października 1928 r.

(BARTEL K./[szmierz]: Niedomagania parlamentarysty. /Wywiad z p. Prezesem Rady Ministrów prof. .../ [pdp.:] (Testis). Wilno, 1928. (Tow. Wyd. „Pogoń”, Druk. „Pax”) (17 x 12 1/2) S: 2 nbl, 13, nbl. 1. Obitka z Nr. 227 ... 1928 „Kurjera Wileńskiego”. Egz. 50.

CENNIK maszyn i narzędzi rolniczych Spółki Akcyjnej Wileńskiego Syndykatu Rolniczego w Wilnie. (Wilno) 1928. (Druk. „Zorza”) (25 x 17) S: 7, 1 nbl.

EIGER M[arjan], Dr.: Der Einfluss des Nervus vagus auf die

Glykogenbildung in der Leber und eine neue Methode zur Untersuchung des Leberstoffwechsels in seiner Abhängigkeit vom Nervensystem. [Wilno 1928. Druk. „Lux”) (24 x 15 1/2) S: [445]—449. Separatdruck aus dem Zentralblatt fuer Physiologie. B. XXX. Nr. 11. [Tyt. nagl.]

EIGER M[arjan]: Les ganglions et les cellules nerveuses sous-endotheliales; leur rôle dans l'automatisme du coeur. (Wilno. Druk. „Lux”) [1928] 8° (24 1/2 x 17). S: [223]—232, z ryc. w tekście. Extrait [du] volume XIII [des] Archives Suisses de Neurologie et de Psychiatrie 1923. [Tyt. okl.]

IDYLLA księżniczki. [Nap.:] Autorka książki „Elizabeth and her German Garden”. Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zyderowej. T. II. Warszawa [1928]. Biblioteka Groszowa (Nr. 644. Polska Drukarnia w Białymstoku) 8° (18 x 12 1/2) S: 163, nbl. 1.

INSTRUKCJA dotycząca obliczenia składki dla Powiatowej Kasy Chorych [z tabelą]. (Wilno) [1928] (Tow. Wyd. „Pogoń”, Druk. „Pax”) (39 x 30 1/2) K: 2 nbl.

PROGRAM obchodu stulecia Konwentu Polonia, Dropt 1828—1928. Wilno, Wilno [1928] Druk. „Lux” (23 x 14 1/2) K: 2 nbl. Egz. 700.

ROBOTNICZY, Do wszystkich robotników Przemysłu Włókienniczego w Białymstoku. [Odezwia] Związku Zaw. Robotn. i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce, oddz. „Solidarności Robotnicza” w Białymstoku. Białystok [1928]. Druk. Miszendzka. Ciotka (25 x 17).

SIEGNIEM M.: Znak zapytania. [Peeze] i proza poetycka. Wilno 1928. Skł. Gł. Księg. Stow. Nauz. Pol. (Druk. „Lux”) 8° (22 1/2 x 17) S: 46.

TOMASZEWSKI Józef: Zakłady mechaniczne „Cel” [Cennik na rok] 1928—1929. Wilno [1928] (Druk. „Zorza”) 8° (23 x 14 1/2) S: 99, 1 nbl., z rys. w tekście, na okł. pian Wilna, Egz. 3000.

Zbiórka łańcuskowa na Szkołę dla ociemniałych w Wilnie.

Wzwany przez p. Dyrektora S. Białas, składam na szkołę dla ociemniałych w Wilnie Zi. 10 — i zwracam się do p. Dyrektora Stanisława Riedla z uprzejmą prośbą o dalsze prowadzenie zbiórki łańcuskowej na dany cel.

Z poważaniem Hipolit Siemiradzki.

Niezależnie od zbiórki łańcuskowej złożył WP. Dyrektor Ignacy Materski na szkołę dla ociemniałych 25 zł., z które Komitet serdecznie dziękuje.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr. Program: Sobotę dn. 18 października 1928 r. 11.56—12.10: Sygnal czasu etc 15.10—16.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 16.10—16.30: Odczytanie programu dziennego. 16.30—16.55: Kącik dla Pań 16.55—17.10: Komunikat Zw. Kółek i Org. Roln. Ziemi Wil 17.10—17.35: „Wojciech Bogusławski w Wilnie”, odczyt wygl. Hanna Kozłowska. 17.35—18.00: Transmisja z Warszawy „Z dziejów i przeszłości narodu”, odczyt wygl. prof. H. Mościcki

18.00—18.45: Audycja literacka „Słepi dziadunio”, Haliny Hohendingerówny. 18.45—19.00: Odczytanie programu na następny tydzień. 19.00—19.25: „Rola wspomnień w przeżyciu artystycznym, odczyt wygl. prof. Juliusz Kloos. 19.30—20.00: Transmisja z Warszawy „Radiokronika”, wygl. dr. Marjan Stegowski 20.00—20.25: Sygnal c. asu, etc. 20.30—22.00: Transmisja z Warszawy Operetka. 22.00—23.30: Transmisja z Warszawy Komun., etc.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 19.X. (P.A.T.). Waluty: Dolar 8,88 1/2—8,90 1/2—8,86 1/2. Dewizy: Londyn 43,24 1/2—43,24 1/2—43,35—43,13 1/2. Nowy York 8,90—8,92—8,88. Paryż 34,84—34,93—34,75. Praga 26,42—26,48—26,36. Szwajcaria 171,60—172,03—171,17. Wiedeń 125,25—125,56—124,94. Włochy 46,73—46,85—46,61. Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212,42. Papiery procentowe: Dolarówka 100,50—99,75, 5%; pożyczka konwersyjna 67, 5% kolejowa 61, 6% dolarowa 85,50, 10% kolejowa 103, 8% L. Z. Banku Gosp. Kraj. i Banku Rolnego, obligacje Banku Gosp. Kraj 94, 4 1/2% ziemskie 48 — 47,25, 5% warszawskie 54—53,25, 8% warszawskie 67,25—67, 8% Łódź 64,75, 4% pożyczka inwestycyjna 118,75—118,50—119, 7% stabilizacyjna 92. Akcje: Bank Dyskontowy 134,50, Bank Handlowy 120, Bank Polski 175,50 Bank Zachodni 32,50, Spółka Zarobkowych 80, Spiess 205, Gosławice 62, Cukier 53, Węgiel 100, Cegielski 44, Lilpop 37,50, Modrzewy 36, Norblin 205, Ostrowiec 1 em. seria B 114—112 1/2 em. 107—105, Rudzki 39, Zawiercie 21,25.

Mało jest ludzi, którzyby się nie wstydzieli, że się kochali, gdy się już nie kochają.

La Rochefoucauld.

WIEJSKI KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY

Od dnia 18 do 21 października 1928 r. włącznie będą wyświetlane filmy: WILLIAM FAIRBANKS. Nad program: 1) PEGGY I JEJ FAWORYT komedia w 2 aktach, 2) PIERWSZE PÓLNOCNE TARGI w WILNIE w 1 akcie. Orkiestra: pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „PANCERNIK ATLANTIC”.

Kino „HELIOS” ul. Wileńska 36. Dzisiaj Potężne Arcydzieło wszechświatowej sławy nym mistrzów ekranu GRETY GARBO i JOHN GILBERTA. Hymn kobiety kochającej i zdolnej do największych poświęceń. Tragedja kobiety nie znającej granic miłości. Film demonstruje się jednocześnie w Warszawie, Uprząsa się o przybycie na początki seansów. Seanse o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Kino „Polonia” Mickiewiczka 22. Dzisiaj Rekordowy film z udziałem sławnej rodaczki Poli Negri w potężnym do lez wzruszającym dramacie p. t.: „Spowiedź uczciwej kobiety” Publiczność przeżywa tragedję i każdy ją zrozumie bowiem miłość matki do dziecka jest wszędzie i zawsze miłością ponad wszystko i dla wszystkich zrozumiałą. Początek o g. 4-ej, est. seans o g. 10.25.

Kino „Piccadilly” ul. Wielka 42. Nareszcie szlagier! Charlie CHAPLIN, HAROLD LLOYD, Buster Keaton, Pat i Pataszon to nic wobec Szwedki odtwarzającego ardynansa Szczapę w filmie oszukanym na popularnej i rozgłoszonej powieści Haseka „Największa Parada Świata” Ordynans Szczapa w niewoli rosyjskiej w filmie Szczapa na Carskim Balu w 12 akt. Zakulisowe życie dworu Carya Mikojaja II w czasie wojny. Udział biorą: Car Mikojaj, Carowa, Rasputin i Carska Kamarylla.

KINO „LUX” ul. Mickiewiczka Nr. 11. Spieszcie się! Nieodwołalnie ostatnie dwa dni. 2-ga i ostatnia seria „KURJER CARSKI” W roli głównej IWAN MOZZUCHIN i Natalia Kowanko. Dla młodzieży dozwolone. Bilety honorowo-niepłatne. Początek o godzinie 1. Ost. 10.15.

POLSKIE KINO „WANDA” ul. Wielka 30. Dzisiaj Najpotężniejsze Arcydzieło sezonu Zapewniamy, że to druga „Gehenna Miłości” Tragedja Tułaczki Księżny Trubeckiej potężny dramat w 12 aktach z tułaczego życia arystokratki rosyjskiej pozabawionej ojczyzny. W rol. gł. urocz. Mady Christians, Bruno Kastner. Podczas wyświetlania filmu koncert znakomitego barytona, który wykona szereg cygańskich romansów: Pożalej, Wolga Wolga i Ojczyzna moja.

„OBROŃCA z ZACHODU”

7 aktów sensacji w powietrzu i na lądzie. W roli głównej WILLIAM FAIRBANKS. Nad program: 1) PEGGY I JEJ FAWORYT komedia w 2 aktach, 2) PIERWSZE PÓLNOCNE TARGI w WILNIE w 1 akcie. Orkiestra: pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „PANCERNIK ATLANTIC”.

ANNA KARENINA

w/g nieśmiertelnej, głośnej powieści HR. LWA TOLSTOJA produkcje 1928-29 r. Supersztandar, porównujący siłą treści i głębią grą niezrównaną w Wilnie. (Wilno) 1928. (Druk. „Zorza”) (25 x 17) S: 7, 1 nbl.

„OBROŃCA z ZACHODU”

7 aktów sensacji w powietrzu i na lądzie. W roli głównej WILLIAM FAIRBANKS. Nad program: 1) PEGGY I JEJ FAWORYT komedia w 2 aktach, 2) PIERWSZE PÓLNOCNE TARGI w WILNIE w 1 akcie. Orkiestra: pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „PANCERNIK ATLANTIC”.

„KURJER CARSKI”

W roli głównej IWAN MOZZUCHIN i Natalia Kowanko. Dla młodzieży dozwolone. Bilety honorowo-niepłatne. Początek o godzinie 1. Ost. 10.15.

Spalona ksiązkę woj-skową

wyd. przez P. K. U. m. Lida w roku 1923 najwięcej Szlomy Szapiro zam. w miasteczku Weronowo, zlem. Wil. un. się. 342-1

MEBLE

Istnieje od 1840 r. B-cia OLKIN Wilno, Niemlecka 3 tel. 352 Meble stołowe, sypialnie, gabinetowe, salonowe, łóżka, kredensy, szafy, szafki, biurka, krzesła i t. p. Dogodne warunki i na RATY.

LOKALE

Garaz lub skład do wynajęcia ul. Śniadeckich 4. 5950-1 Wólne pobydy Kucharki ze świadczeniami poszukują Wielka 29, m. 4. 5929-0

NAUKA

Potrzebna KAM-ka ul. 3 Maja 9 m. 8 od g. 4-6

ROZNE

Pewny zarobek do 800 zł. miesięcznie może zarobić każdy sprzedając b. pokupny artykuł codziennej potrzeby. Prospekt wysylam po nadaniu znaczka pocztowego. Zgłoszenia do Administracji pod „Pewny”. 5933-1

AKUSZERKI

AKUSZERKA W. SZMALOWSKA Przym. od 9 do 7-ej pop. Niezamożnym ustępstwo. Mickiewiczka Nr 46, m. 6. Wyzd. Zdr. Publ. Nr. 66. 4289-16

ZGUEY

Zgub. książkę wojskową Nr. 41/1 wydz. przez PKU—Wilno na imię Jerzego Orlińskiego, zam. przy ul. Raduńskiej 51 un. się. 5944-1



Nowy odbiornik 4-ro lampowy TELEFUNKEN 4.

Jego zalety: estetyczna szata zewnętrzna, łatwa obsługa, wspaniały, nieskazany odbiór audycji, wygodne kondensatory o jednokawowej częstotliwości, możliwość połączenia z gramofonem i inne techniczne uzupełnienia, wszystko to za umiarkowaną cenę.

TELEFUNKEN Długoletnie doświadczenie—najbardziej nowoczesna konstrukcja.

Spółnik PANIENKA mająca ukończone 3 kursy Sem. Nucz. p. szc. na maszynę przyjm. posadę biurową, bonny, ewentualnie bufetowej lub kasjerki w cukierni. Oferty składaj w Adm. „Dz. Wil.” pod „Panienska”. 5947-1

Folwark około 60 ha Ziemia urodzajna Zabudowania kompletne sprzedam natychmiast za 6.000 dolarów. Dem H.K. „Zachęta” Mickiewiczka 1, tel. 9-05. 724-0

Okropność. On (czyta): W Nowym Jorku co dwadzieścia pięć minut samochód przejeżdża człowieka. Ona: To okropne, jakże ten biedny człowiek musi wyglądać?

SPRZEDAŻE. Powóz i uprząż do sprzedania Szepczyckiego 5. 0-5914

Taksówka Ford w dobrym stanie do sprzedania. Zarzeczce, Połocka 4, m. 12. 5877-6

2 domy drewniane o 7-miu mieszkaniach, placu 300 sążni sprzedam natychmiast za 10.000 złotych. Dem H.K. „Zachęta” Mickiewiczka 1, tel. 9-05. 725-0

Portelpano tania do sprzedania. Ul. Krzeszowskiego 2, m. 1. (pierwsza ulica za Radjostacją). 5948-9

Trwale i eleganckie—Ryskie KALOSZE i ŚNIEGOWCE „KWADRAT” 1924 B.I.R.C. RIGA. Grand-Prix, Białystok 1928. Wielki Złoty medal Wilno 1928. Jakość gwarantowana—Żądajcie wszędzie SKŁAD FABRYCZNY M. ZŁATIN WILNO NIEMIECKA 28, Tel. 13—21.

WĘGIEL opałowy, kowalski i drzewny. Koks z kopalń Górnośląskich z dostawą własnym taborem w każdej ilości. Wszelkie materiały budowlane, jak to: cegły, wapno, papy, smoły, blachy, gwoździe, okucia okienne drzwiowe i piecowe poleca D.-H. K. ZDANOWSKI i S-ka Wilno, ul. Mickiewiczka 34. Tel. 370. 6989215

Wzwanie do składania ofert. Filja 3 Okręgowej Składnicy Uzbrojenia w Wilnie zamierza sprzedać w drodze publicznej licytacji lokomobile LANZA L. P. S. J. 1397-98-0-6972 A na ciśnienie 10 atm. Licytacja odbędzie się dnia 6 listopada 1928 r. o godz. 10-tej w kancelarii Filji 3 Okr. Skł. Uzbr. Wilno, ul. Parkowa 10. Pisemne oferty muszą być złożone do dnia 6 listopada 1928 r. w kancelarii Filji 3 Okr. Skł. Uzbr. w Wilnie, Parkowa 10, lub w dniu przetargu do godz. 10-ej. Do oferty ma być dołączony dowód złożenia w kasie wojewojej, lub skarbowej 10% ofertowanej sumy tytułem wadium. Po otwarciu ofert odbędzie się ewentualnie licytacja ustna. Lokomobile wystawiona na sprzedaż można oglądać codziennie, po uprzednim zgłoszeniu się w kierownictwie Filji 3 Okr. Skł. Uzbr. Wilno, Parkowa 10. Zakupiona lokomobile musi być zabrana do 30 dni, a to od chwili zawiedzenia o zatwierdzeniu protokołu licytacji. Nabywca obowiązany jest wpłacić całą kwotę w ciągu 14 dni od uwiadomienia o zatwierdzeniu licytacji i przed odebraniem towaru, a dopiero po przedłożeniu dowodu zapłaty magazyn wyda zakupiony przedmiot. W razie niezapłacenia zakupionego towaru do dni 14 złożone przez oferenta wadium przepada na rzecz Skarbu Państwa, a sprzedany artykuł pozostaje własnością wojska. FILJA 3 Okręgowej Składnicy Uzbrojenia. 5941-0 O Wilno, L. dz. 1346/28.

LEKARZE

D-r. LUKIEWICZ Choroby skórne i weneryczne, przyjm. od 1—215—7pp. Ul. Ad. Mickiewiczka 9, wejście z ul. Śniadeckich Nr. 1. W ZP. 30.

Dr. Wołódzko

ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 15 — 6. Zawaln. ul. 22. W.Z.P. 20

Dr. Janina

Plotwicz - Jurczenkowa ordyn. Szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4—6 pop. Zarzeczce 5, m. 2. 953 W.Z.P. 38

Dr. Sz. Berensztejn

Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne. Przyjmuje 9—1 i od 4—8 pop. ul. Mickiewiczka 28 — 5. WZP39

Doktor B. Szyrwindt

Choroby weneryczne skórne, syfilis. Sztuczne słonce górskie, rentgen. Wielka 19, od 9—11—7. WZP77

Dr. Leon Ginsberg

CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE. Ulica Wileńska Nr. 3. Tel. 567. Przyjmuje od 8 1/2 — 1 i 4—8. W ZP. 29.

DOKTOR D. Zeldowicz

chor. WENERYCZNE MOCZOPL. SKÓRNE od 10—1, od 5—8 wiecz. KOBIECIA-LEKARZ Dr. ZELDOWICZOWA KOBIECE chor. dróg MOCZ WENERYCZNE prz. 12—2 i od 4—6 ul. Mickiewiczka 24 Telefon Nr. 277. W.Z.P. 31

Dr. med. Marjan Wienicki

Adjunkt Kliniki Syfil. skórnej Uniwers. S. B. powrócił i wznowił przyjęcia chor. Wileńska 34, m. 3 od 4—7 p. p. 9-1657

D-r. Blumowicz

Choroby weneryczne syfilis i skórne. Ul. Wiekla 21, (Tel. 921). Od 9—1 i 3—8. W.Z.P. 63.

POŻYCZKI

na dłuższy termin spłacane ratami miesięcznymi, udziela. Spółdzielcza Kasa Kredytowa WILNO, Wileńska 15 w godzinach 5 — 7 wiecz. 1637—00

HEMOROJDY. USUWA NA JUPORCZYWSZ BÓL GŁOWY. OSTRZEZENIE! Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków „Kogutek” Gąsienkiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uprzednio polecane naśladowstwa w podobnym do naszego opakowaniu.

PROSZEK „KOGUTEK” DLA DOJRZYŁYCH. USUWA NA JUPORCZYWSZ BÓL GŁOWY. OSTRZEZENIE! Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków „Kogutek” Gąsienkiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uprzednio polecane naśladowstwa w podobnym do naszego opakowaniu.

Dr. POPILSKI

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. W. Pohanska 2, róg Zawaln. W.Z.P. 1

Doktor M. Hauryczewiczowa

st. starsza asystentka Kliniki dermatologicznej USB po powrocie z Paryża przyjm. od 11—12 i od 5—6. Choroby skórne, leczenie włosów metodą Sabourand'a, elektroterapia, naświetlanie i kosmetyka lekarska (usuwanie brodawek, zmarszczek i innych wad za pomocą operacji plastycznych). Wilno, Wileńska 33 m. 1. 574121 W.Z.P. 29. III-28. L. 2271/IV

# ŻYCIE

BEZPŁATNY  
NAUKOWO—POPULARNY  
ILUSTROWANY DODATEK  
DZIENNIKA WILENSKIEGO  
Wydawca: Aleksander Zwierzyński.

## Rewelacyjne próby telegrafii myślowej na odległość! Rezultaty przekazywania myśli z Wiednia do Aten.

Kamil Flamaron, genialny uczony francuski, twierdził w swoim czasie uparcie, że istnieje absolutna możliwość wymiany myśli na najdalsze odległości bez pomocy jakichkolwiek specjalnych aparatów.

Pomysł ten wydawał się długo śliczną fantazją ale, nieosiągalną. Po prostu całkiem zdawało się rzeczą niemożliwą, ażeby bez słów, bez jakichś umówionych z góry znaków, nieużywając telegrafu bez drutu, bez aparatu radiowego — można było porozumieć się na wielkie odległości.

Próbowano później czynić w tym kierunku doświadczenia, usiłowano przesyłać myśli na odległość. Próby dawały jednak tak rozmaite rezultaty, że niepodobnym było wysnuć z nich jakichś realnych wskazówek.

Ostatnie dopiero tygodnie przyniosły, zdaje się, rozwiązanie sprawy, rzucając na zagadnienie więcej światła. Mamy na myśli doświadczenia, jakie odbywały się we Wiedniu.

Dla zorientowania się w zagadnieniu i doświadczeniach należy przedstawić sobie sprawę następującą:

one zawierają te same znaki lub cyfry, świadczy to, że telepatja na odległość rzeczywiście istnieje.

Doświadczenia takie wykonywał ostatnio we Wiedniu głośny telepatysta kapitan Rudolf Gross. Trwały one 16 razy z rzędu i, odbywały się każdego czwartku. Odbiorcy w Atenach byli kontrolowani przez głośnego lekarza dra Angelosa Tanagra. Cztery osoby, biorące udział w doświadczeniach w Atenach były zmieniane niemal co tygodnia. Dwie tylko kobiety, szczególnie czule, powracały kilkakrotnie do eksperymentu.

Kapitan Gross wysyłał każdego czwartku po 4' obrazu. Później zrobiono inne doświadczenie. Jeden z odbierających w Atenach zaczął nadsyłać swoje myśli, a kapitan Gross odbierał je.

W ten sposób wymieniono między Wiedniem a Atenami 108 depesz myślowych.

Wyniki były nadzwyczajne. Myśli, zwłaszcza wysłane z Wiednia, były przyjmowane zgodnie a już przynaj-

w całości, dając z niego tylko dwa punkty.

Poza temi, naogół udatnemi wypadkami, bywały inne dające wiele do myślenia.

Oto, z Wiednia zostaje wysłany do Aten obraz słońca promienistego. Dwaj korespondenci atenscy przejmują tą depeszę rysując obraz jakiejś gwiazdy, trzeci obraz komety! Wiedeń nadaje obraz bucika. W Atenach odbierają obraz nogi!

Wygląda to tak, jakgdyby przenoszone były z mózgu nie tylko obrazy ale, wprost pojęcia pewne i idee.

Czemże bowiem można sobie wyjaśnić takie fałszywe w depeszach?

Doświadczenia powyższe staną się teraz niewątpliwie tematem dyskusji naukowych. Przedewszystkiem będzie badana ich absolutna prawdziwość, a potem zastanawiać się będą uczeni nad rozwiązaniem samej zagadki. Wynikałoby bowiem z owych doświadczeń, że mózg ludzki może wysyłać, jak stacja telegrafu bez drutu, jakieś niewidoczne fale, które uderzywszy na odpowiednio nastrojony aparat mózgo-

równie wielkie niebezpieczeństwo. Niepożądane są podczas lotu nagłe zmiany temperatury powietrza, gdyż powodują wahania prędkości gazu zawartego w balonie, co wywołuje gwałtowne zmiany w silne nośnej balonu.

Zależność lotu od pogody jest większa w lotach dalekich, niż bliskich.

Służba meteorologiczna dla celów żeglugi powietrznej musi więc pracować patrząc przedewszystkiem na te względy.

Nieco inaczej wygląda sprawa przy żegludze powietrznej nadlądowej. Tu, stacje meteorologiczne dokonują obserwacji i komunikują o nich tylko w ograniczonych rozmiarach. Stąd też stacje takie są niepełne: zajmują się one zwykle kierunkiem i siłą wiatru, przejrzystością powietrza, wielkością zachmurzenia i ogólnym stanem pogody.

Przepowiedanie pogody dla lotników są krótkoterminowe i ograniczają się zazwyczaj do 6 godzin naprzód, gdy zwykle prognozy obejmują 24 godzin.

W Polsce prognozy podawane są drogą radiofoniczną.

Pierwsza prognoza bywa opracowywana rano przed rozpoczęciem lotów ćwiczebnych w wojskowych portach lotniczych.

Mamy obecnie w Polsce dwa rodzaje sieci meteorologicznych: cywilne i wojskowe. Pierwsze służą dla stałych komunikacji lotniczych pasażersko-towarowych i centralą ich jest Warszawa. Na każdej linii muszą znajdować się co najmniej dwie takie stacje: początkowa w Warszawie i końcowa np. w Krakowie czy Lwowie. Prócz tego każda linia ma kilka pośrednich stacji, np. między Warszawą a Krakowem w Kielcach, Radomiu i Radomsku; między Krakowem a Lwowem w Tarnowie i Rzeszowie z bocznymi dalszymi w Przemyślu, Drohobyczu i t. d. Wszystkie wojskowe stacje meteorologiczne podlegają Głównej Stacji Meteorologiczno - Wojskowej w Warszawie. Prócz stałych stacji wojsko przewiduje na wypadek wojny specjalne ruchome linie, w pobliżu linii bojowej.

Stacje meteorologiczne zajmują się normalnie obserwacjami, np. kierunku i siły wiatru na wysokości od 100 do 1000 metrów. Badaniami wyższych warstw powietrznych zajmuje się już specjalny dział meteorologii t. zwany aerologią. W obserwacjach dla tego celu przeznaczonych używane są do pomiarów specjalne balony-sondy, zaopatrzone w przyrządy samopiszące, t. zw. meteorografy.

Notują one ciśnienie barometryczne, temperaturę i wilgotność powietrza. Przy silnym wietrze puszczane są zamiast balonów latawce typu Eddyego. Mają one kształt tarczy lub trójkąta sferycznego. Latawce typu Hargrave'a mają natomiast kształt wielościanów prostokątnych. Przyrządy samopiszące w samolotach notują także siłę wiatru.

Dla określenia t. zw. górnych wiatrów puszczane są małe baloniki pilotowe. Notują one tylko siłę i kierunek wiatru.

Wielkość i rodzaj zachmurzenia oraz przejrzystość powietrza mierzone bywają „na oko“.

Tablice wystawiane w portach lotniczych z tymi wszystkimi informacjami są jakby semaforami kolejowymi pozwalającymi lub zabraniającymi lotu.


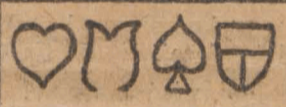
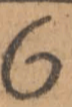
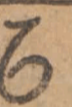

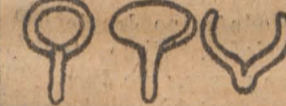
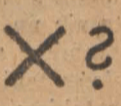

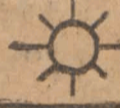
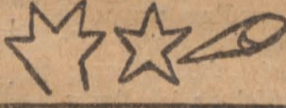

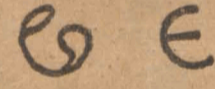


Jak widzimy, loty powietrzne, zwłaszcza nadmorskie, obojętne czy samolotami czy balonami — uzależnione są od tysięcy dokładnych obserwacji meteorologicznych, a nie tylko od konstrukcji aparatów lub sprawności lotników.

NADAWAŁ  
Wiedeń

ODBIERAŁY  
Ateny

NADAWAŁ  
Wiedeń

ODBIERAŁY  
Ateny

— Jest czwartek. Bije godzina 5. We Wiedniu siedzi pewien człowiek przy biurku i stara się z całym wysiłkiem skupić na jednej myśli. Wyobraża sobie jakąś figurę geometryczną, jakiś przedmiot, kształt pewnej litery albo cyfry. Ażeby siły duchowe bardziej pobudzić a myśli uplastyczyć, kreśli na papierze obraz tego, o czym w tej chwili myśli.

Dokładnie o tym samym czasie (godzina jest wyznaczona z astronomiczną punktualnością) siedzą w Atenach 4 osoby w oddzielnych punktach miasta. Starają się one z najwyższym wysiłkiem zapomnieć o sobie i swoim otoczeniu, dążąc przy skoncentrowanej uwadze do schwytania obrazu myśli nieznanego człowieka w Wiedniu. Ręka każdego z tych ludzi nieświadomie krąży po papierze, zaczynając w pewnym momencie kreślić obraz otrzymany duchowo z Wiednia. Doświadczenie trwa pięć minut.

Człowiek we Wiedniu wkłada teraz papier z odpowiednim rysunkiem do koperty i wysyła następnie list drogą pocztową pod pewnym adresem do Aten. Inne osoby, mieszkające w Atenach, czynią to samo: pakują do kopert swoje rysunki i wysyłają je pod wskazany, obcy adres, do Wiednia.

Zaznaczyć wypada, że ani ów mężczyzna we Wiedniu nie zna czterech osób biorących udział w doświadczeniach w Atenach, ani one nie znają go.

Teraz następuje otwarcie kopert we Wiedniu i w Atenach. Jeżeli będą

mniej jeden z odbierających depeszę taką całkiem dokładnie określał.

Ilustracja nasza przedstawia, z całej masy prób, kilka tylko ciekawych przykładów.

Pierwszy, wysłany przez telepatę wiedeńskiego obraz przedstawia — serce. Jedną z odbierających osób a, była to panna Elpiniki w Atenach, najdokładniej przejęła tą depeszę myślową, oddając w rysunku nie tylko kształt, ale nawet położenie obrazu podawanego z Wiednia. Druga osoba, biorąca udział w doświadczeniu, nie dokończyła rysunku, trzecia obróciła figurę, czwarta zawiadła całkowicie.

Innym razem szła depesza myślowa z Wiednia do Aten, przedstawiając rakiety tenisową. Pierwsza z osób w Atenach pochwyciła istotnie rysunek rakiety, chociaż w innym położeniu, druga wyrysowała coś mglisto-

przypominającego wzór, trzecia zawiadła.

W innym doświadczeniu telegram przesyłał literę E. Jeden z eksperymentatorów atenskich przejął dobrze tę literę. Narysował ją jedynie w formie greckiej.

Z Aten podano innym razem do Wiednia cyfrę 6. Kapitan Gross przejął cyfrę dokładnie. Potem, w inny czwartek, wysłano z Aten literę X ze znakiem pytania. W dniu tym telepat Gross siedział o godzinie 5 w pociągu zdążającym z Wiednia do Badenu. Skupił się i, pochwycił literę X, natomiast znaku pytania nie zdołał ująć wy innego człowieka, mogą być chwytane.

Jeżeli doświadczenia są prawdziwe — znajdujemy się w przededniu nowych, fascynujących odkryć naukowych.

## Meteorologia w lotnictwie.

Ostatni przelot statku powietrznego Zeppelina nad Oceanem Atlantyckim wskazuje znowu na wielkie znaczenie meteorologii, czyli nauki o zjawiskach fizycznych dla lotnictwa.

Okazuje się, że bezpieczeństwo lotu (poza sprawnym funkcjonowaniem aparatu) gwarantować mogą systematyczne spostrzeżenia meteorologiczne dokonywane na pewnej liczbie odpowiednio rozmieszczonych stacji.

Służba meteorologiczna stanowi jednak nie tylko na morzu ale i na lądzie bardzo ważny czynnik we współczesnym życiu społeczno - państwowym. Toteż niema dziś prawie kraju w którymby nie było sieci stacji meteorologicznych.

Faktem jest, że lotnictwo zależne jest od wiatrów (sprzyjających, przeciwnych, bocznych) od ich kierunku i siły. Burze i mgły stanowią dla lotów

## ...Gdy jesienna pajęczyna snuć się zaczyna po ugorach...

Gdy biała, jesienna pajęczyna snuć się zaczyna po ugorach, gdy liście na drzewach żółkną, a chłodniejsze dni nadechodzą — nastaje pora do łowów jesiennych.

Jeleń i dzik stają się marzeniem myśliwego.

Zwłaszcza jeleń pobudza krew do żywego swego graniem. Niezapomniany bywa także widok boju, jaki staczą zwykły samce jelenie o tej porze.

Oto jeden taki opis księdza Ludwika Niedbała w książce p. t.: „Z Łowisk Wielkopolskich“.

„Oczom myśliwego przedstawia się wspaniały widok. Obaj rywale w poplątanymi wieńcami mocują się, prą i pchają to naprzód to wstecz w ciągłych, nieustannych zwrotach. Pozycje rogujących się byków zmieniają się błyskawicznie. Czasem oręża na moment się rozłączają, by z głośnym szczykiem znowu się zewrzeć. Myśliwy szybko przyklekając za niskim świerkiem, w zrozumiałym podnieceniu przygląda się walce. Wszystkie ruchy rywalów z taką dzieją się chyżością, że nie można poznać, który z nich ma mocniejszy wieńiec (rogi).

Wtem napastnicy wparli się w miejsce bagniste; badyle (nogi) grzeszną w mule, na chwilę ruchy przeciwników jakby zastygły — stoją napozór spokojnie oręż przy orężu, czoło przy czoło, jak grupa z kamienia rzeźbiona — strzelec poznaje koronę (największą część wieńca z 3 odnogami) w wieńcu jednego z nich — mierzy krótko, huk strzału wstrząsa powietrzem, a echo kilkakrotnie go powtarza.

Jeleń koronny, trafiony w komorę, zwalił się, jak kłoda. Na moment zdawało się rywalowi jego, że to on go powalił; dumnie wznosi kark, poddaje go naprzód i sposobnie się do ogłoszenia walnego zwycięstwa rykiem triumfu, gdy wtem szelest podejrzany każe mu zwrócić świecę (oczy), łyżki (uszy) i chrapy (nozdrza) w stronę niskiego świerku. Tu stoi ukryty myśliwy, nabijając nerwowo próżny sztucer. Ruch nieostrożny go zdradza. Jeleń pojmuje sytuację, potężnym susem sady przez powalonego rywala i rwie co sił do lasu. Łowiec zatrzasnął komorę sztucera, składa się błyskawicznie, muszka szuka celu — za późno, byk przepadł za pagórkami“.

Takie to epopeje rozgrywają się jesienią w lesie — w tym czasie, gdy my mieszczuchy garniemy się do dymionych kawiarni, czy cukierni.

Jeleń (*cervus elaphus*) należy do t. zw. grubej zwierzyny.

Zbudowany jest harmonijnie i proporcjonalnie. Rogi ma wysmukłe, ściągnięte, zakończone stopami zacierkowymi. W przeciwieństwie do innych cervidów, posiada skarlłowaciale kły w górnej szczęce, wydłużony włos, który na szyi tworzy mu zimną tak zwaną grzywę oraz rogi, zwane wieńcem z licznymi gałęziami, często o kształcie bardzo regularnym.

Wiosną wypada jeleniowi dłuższy włos zimowy, w lecie staje się krótki, koloru brunatno-czarnego. Na jesień zmienia znowu włos na gęstszy, dłuższy i płowy. Na pośladkach ma plamę białawą w ciemniejszym obramowaniu t. zw. lustro lub zwierciadło.

W lasach oparkianych trafiają się jelenie białe, rzadko tylko można spotkać jelenia bułanego lub czarnego.

Dorosły jeleń dochodzi do 2 przeszło metrów długości i 1.5 m. wysokości,



waży około 5 centnarów. Nasze jelenie nigdy wszakże nie dochodzą do tych rozmiarów. Najsilniej jednak rozwinięte jelenie żyją w Karpatach ale, raczej od strony Czechosłowacji dzisiejszej, na Bukowinie, w Sławonji.

Wieńce karpaccich jeleni ważą od 15 do 25 funtów. W Wielkopolsce za wieńce dobre uchodzą już te, które mają wagę 8 do 10 funtów.

Do trofeów jelenich zalicza się obok wieńca także pniaki (grandle, haki), wzrastające u jego górnej szczęki.

Pniaki te spotyka się zresztą także u danieli i saren. Polysk mają pniaki u młodych jeleni brunatny u starszych ciemny.

Ważnym szczegółem u jeleni jest ich uzębienie. U sysaków składa się ono z 8 siekaczów w dolnej, 2 pniaków w górnej szczęce i z 3 zębów trzonowych w obu szczękach po każdej stronie, przyczem ostatni w dolnej szczęce wykazuje, jak zresztą u wszystkich przeżuwaczy, 3 dział. Jesienią wyrasta sysakowi za trzecim zębem trzonowym czwarty, w maju następnego roku dochodzi piąty. Od maja do następnego marca zmienia jeleń siekacze oraz pniaki pierwotne. W maju roku następnego wyrasta mu szósty ząb trzonowy. Teraz, znowu w jesieni, zmieniają jelenie trzy mleczne zęby trzonowe tak, że uzębienie już stałe otrzymuje jeleń dopiero, gdy liczy dwa i pół roku życia. Składa się ono z 8-miu siekaczy w dolnej, z 2 pniaków w górnej szczęce, oraz 6 zębów trzonowych po każdej stronie w obu szczękach.

Inaczej ma się z uzębieniem saren. Każda z nich posiada już w lipcu drugiego roku kalendarzowego całkowite uzębienie.

Jeleń i sarnik różnią się też poważnie pod względem — jak stwierdza Ks. Niedbał, zrzucania wieńca, względnie parostków. Gdy bowiem młody koziołek zrzuca pierwsze parostki, i nakłada zaraz świeże w drugim roku kalendarzowym, jelenek w ósmym miesiącu życia wysuwa pnie, na których wyrasta, mniej więcej aż do kwietnia, pierwsza ozdoba głowy w postaci dwóch łodyżek, które jeleń zrzuca dopiero następną wiosną, kiedy sarnik już trzecią nakłada ozdobę.

Drugi wieńiec wykazuje znowu dwie łodygi, lecz wyższe i mocniejsze od pierwszych, oraz ze słabym pierścieniem na pniach, albo też łodygi z jedną po każdej stronie odnoga, wznosząca nad różą, nadająca osobnikowi miano widłaka — odnoga ta nazywa się ożna. Często jednak, zwłaszcza w dobrych łowiskach z obfitą karmą, jeleni przeskakują tę formę, nakładając od-

razu wieńce o 6 lub 8 gałęziach. Wynika stąd, że sama liczba odnog wieńca nie daje pewnej rękąmi określenia wieku osobnika.

Jeleń-dziesiątka może dwojaką wykazać formę wieńca; albo między odnogą ożną i średnią wyrasta nowa gałąź, zwana nadoczną, a główna łodyga kończy się dwiema odnogami, albo niema nadocznej gałęzi, natomiast główna łodyga kończy się trzema odnogami, tworzącymi jakby koronę; wieńec taki zwą koronnym. W dalszym rozwoju wieńca odnogi ożna, nadoczna i średnia zwykle nie wykazują rozgałęzień, lecz w koronie znajduje się ich cztery lub więcej.

Zdarza się, że łodygi wieńca wykazują nierówną ilość gałęzi; po jednej stronie np. jest pięć odnog, po drugiej natomiast sześć lub siedm. Mimo to jeleń z takim wieńcem nazywa się dwunastakiem, lub czternastakiem, bo, określając wieńec, według zwyczajów przyjętego u myśliwych, bierze się podwójną liczbę odnog obficie rozgałęzionej łodygi. Im większa ich liczba, tem grubsze zwykle łodygi; im starszy rogacz tem więcej gałęzi ożna zbliża się ku różę, i tem mocniejsze, lecz i krótsze są pnie.

Podobnie jak u kozłów, rozwój wieńca jelenia z biegiem lat dochodzi do szczytu, poczem następuje zastój i redukcja w liczbie odnog; nazywają takie osobniki wstecznikami, ponieważ mniej u łodyg posiadają gałęzi, aniżeli ze względu na grubość pni i ciężar wieńca spodziewałoby się należało.

Jelenie mają zwyczaj obgryzać, często z pustoty i dla zabawy młode latorośle i pączki kultur iglastych szczególnie jodły, z wielką dla gospodarstwa leśnego szkodą.

Najlepszym środkiem profilaktycznym jest pomazanie zagrożonych roślin odkwaszoną smołą zapomocą szczotki, mniej pewnym pokropienie wapnem.

Jeleń obdarzony jest nader bystreimi zmysłami, wietrzy i słyzy znakomicie; mniej rozwinięty ma wzrok i zdolność rozpoznawania, stąd nieraz nie spostrzega człowieka nawet licho zakrytego, byleby się tenże zachowywał spokojnie i nieruchomo.

Niesłuchaną czujnością odznacza się lania - licówka, która przewodniczy chmarze. Nader skryty i ostrożny jest jeleń kraśny w sierpniu; znajdując bowiem w samej kniei o tej porze roku obfitą karmę, wychodzi dopiero bardzo późno wieczorem i wraca bardzo wczesnie, często nocą jeszcze, do lasu. Gdy w miesiącu tym otarł zupełnie wieńec z mehu, mówi się o nim, że już doj-

rzał. — Z prawdziwą rozkoszą jeleni w okresie tym lubi się chłodzić w kałużach lub większych wodach. Zwierzyna płowa wymaga przedewszystkiem największego spokoju w ostoi, nie znosi żadną miarą częstego niepokojenia. Ostrożność i skrytość jelenia kraśnego zmniejsza się znacznie, gdy we wrześniu rozpoczyna się czas rykowiska. W okresie tym niepokój ogarnia jelenie, które wtenczas ciągną nieraz daleko, dążąc do znanych tłoków (rykowisk). Rano i wieczorem, czasem i za dnia słyhać wtedy grzmiący ich głos.

W czasie tym rywale często staczą bój na życie i śmierć. Kilkutygodniowe niespokojne, pełne irytacji życie w czasie rykowiska, przyczynia się do spadnięcia osobnika, czyli do utraty nagromadzonego w lipcu i sierpniu łożu; jeleń staje się cienki (chudy), odłącza się od chmary lań, łaknąc spokoju i odpoczynku w samotności i odosobnieniu.

Niebezpiecznymi wrogami zwierzwyni płowej są robaki, żyjące w jej wątrobie i płucach (*Distomum hepaticum*, *Strongylus filaria*), oraz żyjotka mikroskopijne, laseczniki, które sprowadzają ciężką zarazę księgosuszu, dziesiątkującego częstokroć zwierzynę. Wkońcu liszki, muchy i baki.

Różne są rodzaje polowania na jelenie. Najczęściej stosowane bywa polowanie z usadką, czyli na stanowisku, podchodne i podjazd, oraz polowanie z obława.

Najwięcej interesującym sposobem polowania na jelenie jest bezsprzecznie podchodzenie ryczącego byka.

Zdradza on wtedy sam głosem swoją ostoję, ułatwiając myśliwemu pracę, lub reaguje na dźwięczenie. Zapomocą bowiem muszli, bawolego rogu lub wrzeszczenia samych rąk można naśladować głos byka, do ryku go pobudzić, i skłonić do zbliżania się ku myśliwemu. Trzeba jednak droczyć umiejętnie, tocząc nieco wyższym od głosu ryczącego jelenia, by go przekonać, że ma do czynienia ze słabszym od siebie rywalem. Jeżeli na przewyk zareaguje, z furją odpowiada i zbliża się, można go podrażnić jeszcze naśladowaniem głosu lań, który znakomicie się udaje, gdy, zacisnąwszy nozdrza, wymawia się literę „e“, nagle roztwierając palce by głosu nieco zadzierał.

Byk skrada się cicho ku mniemanej łani i chwila decydująca nadechodzi, kiedy się wykaże. Kto bystrzejszy, myśliwy, czy jeleń, w gestu podszwytwej kniei często się zdarzy, że go się słyzy bezpośrednio przed sobą, a doirzed go, ani strzelać do niego nie można.

# Niezwykłe seanse medjum brazylijskiego.

## Prawda czy fałsz?

### CARLOS MIRABELLI.

O niezwykłych właściwościach medialnych osobnika nazwiskiem Carlos Mirabelli, włoskiego pochodzenia, urodzonego w Brazylii w 1889 roku, pisze ostatnio prasa naukowa całego niemal świata. Do rozgłosu tego przyczyniła się broszura, wydana w roku ubiegłym w Santos, w Brazylii, p. t.: „O Medjum Mirabelli“ (str. 74). Czerpiemy z niej część faktów. Są one zadziwiające i czynią wrażenie fantazyj, pomimo iż prawdziwość ich stwierdzona została setkami podpisów osobistości, zajmujących wybitne stanowiska.

Obserwowane przy Mirabellim objawy charakteru materializacyjnego, zdarzają się we dnie, przy świetle słonecznym lub pełnym oświetleniu elektrycznym, wobec licznego zespołu uczestników seansu. Prowadzone były dokładne protokoły posiedzeń z medjum.

### ZDUMIEWAJĄCE MATERJALIZACJE.

Zastanawia u Mirabellego różnorodny charakter mających miejsce przy nim objawów. Oprócz zdumiewających i długotrwałych materializacji, wydawała się u niego aporyt przedmiotów z odległych miejscowości. (Jak n. p. rewolwer przeniesiony na żądanie z zamkniętego kufru w Santos do Rio de Janeiro). — lewitacji przedmiotów w bliskości medjum badawczych, jak i osoby samego medjum i przenoszenia go nawet w dalekie strony, jak stwierdzony rzekomo fakt nagłego zniknięcia Mirabelle z dworca w Luz i stwierdzenia w dwie minuty później obecności jego w St. Vincent, odległego o 90 kilometrów.

### MEDJUM, KTÓRE WŁADA 28 JEZYKAMI.

Niemniej zdumiewającymi wydają się właściwości intelektualne medialne, jakie posiada Mirabelli. Wypowiadał się on w transie lub pisał w 28 językach, m. in. nawet pismem hieroglificznym w sprawach dotyczących medycyny, prawa, socjologii, ekonomii, racjonalnej, polityki, teologii, psychologii, historii, przyrodznawstwa, muzyki, astronomii, filozofii, logiki etc. Jednym z takich seansowych traktatów była rozprawa Mirabelle p. t. „Nowo-odrodzona Polska“, obejmująca ośm arkuszy, skreślona w polskim języku, o którym medjum niema pojęcia.

Oto kilka ciekawych wypadków z seansów z Mirabellim.

### MEDJUM PŁYNIE W POWIETRZU.

Sans ma miejsce w St. Vincente, przy słonecznym świetle. Mirabelli siedzi skrepowany i przywiera do nieruchomo do stołka. Liczni ludzie otaczają go kołem. Mirabelli wznosi oczy w górę i zdaje się być w stanie ekstazy, nieporęczalnym.

Stołek z medjum zaczyna posuwać się po podłodze, poczem wznosi się w powietrze, coraz wyżej i dotęgnawszy dwóch metrów wysokości, płynie w różnych kierunkach w przeszerzeni sali i wreszcie zwolna opuszcza się nad podłogę o 2 metry i 30 ctm. odległości od miejsca, gdzie stał pierwotnie. Czas, w którym medjum znajdowało się w powietrzu wynosił dwie minuty. Mirabelli w ekstazie badawcy, rozmawiał w trakcie tego z rzekomymi istotkami Newtona, Galileusza, Daniego i po wyjściu z transu nie pamiętał niczego co się działo.

Trzy dalsze posiedzenia miały miejsce w Santos pod kierunkiem Drów S. de Camargo, A. Riveira i I. F. Schmidta, przy licznym współudziale innych osób. W liczbie których znał Nową i starych w szerokich kołach lekarzy dr. Gaminede de Souza. Posiedzenie odbywało się w wielkiej sali Pracowni Komisji Badań o godzinie 8 rano.

### OJCIEC ROZPOZNAJE ZMARŁĄ CÓRKĘ.

Przytwierdzony do krzesła Mirabelli błędnie mocno, oczy jego zdają się wychodzić z orbit, staje się niespokojny; rwie się i rzuca — wreszcie wpada w trans, przy ciepocie ciała 36.2° i 28 uderzeń tetna i zniesieniu zupełnym wrażliwości skóry. Stan jego robi wrażenie poważnego. Nagle dają się słyszeć trzy uderzenia w stół i wypowiedziane dziecięcym głosem słowo: — „Papa!“

Dr. Souza powstaje z miejsca i oświadcza wzruszony, iż rozpoznaje głos swojej córki, zmarłej niedawno na gruźlicę. Po chwili ukazuje się wszystkim postać młodej dziewczynki obok medjum. Dr. Souza podchodzi do zjawy, przemawia do niej, obejmuje, przycisną do piersi i, oświadcza, kłaniając, iż to istotnie jest jego dziecko. (Ubrana była w sukienkę, w której została pochowana). Postać dziewczynki robi wrażenie żywej, odpowiada na zadawane jej pytania — jest tylko niezwykle blada. Obecni zbliżają się również do niej, dotykają i rozmawiają z nią. Postać zostaje kilkakrotnie od sfotografowana, poczem zaczyna się unosić w powietrzu, płynąc po sali w różnych kierunkach i poruszając ramionami na podobieństwo skrzydeł, których to ruchom odpowiadała rytmiczne ruchy wykonywane rękami medjum. Postać dziewczynki znika nagle, po upływie 36 minut.

### CHODZĄCY KOŚCIOTRUP.

Medjum, czyniące wrażenie silnego wyczerpania, odpoczywa, ciężko dyśząc przez pewien czas, poczem nagłe w oszklonej szafie, w której dla celów naukowych znajdowała się trupa czaszka, rozpoczyna się niezwykle hałas, spowodowany gwałtownym rzucaniem się w zamkniętej szafce owej czaszki.

Dr. Souza podchodzi do szafy i zamiarze otworzenia jej, zanim jednak to uczynił, szafa otwiera się sama

i trupia głowa szczękając zębami, wylatuje i przebiega w powietrzu salę w różnych kierunkach.

W chwili, gdy Dr. Souza przyszła myśl, iż dziwnym jest, że głowa buja tak swobodnie bez kościotrupa, jak gdyby w odpowiedzi na to, od głowy poczęły formować się początkowo kręgi szyjowe, potem grzbietowe, kość piersiowa, łopatki, żebra, miednica, w związku z kręgosłupem, wreszcie dolne kończyny ze stopami. Utworzony w ten sposób kościec począł dość nieudolnie wielkimi krokami chodzić po sali, ślaniając się, jak gdyby miał unąć. Jednocześnie rozchodziła się po sali wychodząca od medjum wstrętna woń trupa.

Dr. Souza, a za nim i inni obecni, pomimo obrzydzenia, jakie przedstawiała powyższa scena, podchodzili do kościotrupa, przekonując się przez dotyk o realności zjawiska. Wreszcie szkielet począł dematerializować się zwolna, poczynając od stóp stopniowo ku górze, tak, iż po chwili pozostała jedynie oświetlająca w powietrzu trupa głowa, która przestawszy już kłapać zębami, padła na stół i pozostała na nim nieruchomo.

Przez cały czas tego 22 minutowego i bardzo przykre wrażenie czyniącego zjawiska, towarzyszyło mu woń trupa, nie ustępując mimo szeroko otwartych okien. Jednocześnie medjum wilo się w kontorsjach, a zwolna powracać poczęło do normalnego stanu, przy objawach silnego wyczerpania.

### ZJAWIA SIĘ POSTAĆ BISKUPA, KTÓRY UTONAŁ W KATASTROFIE MORSKIEJ.

W stosunkowo niedługim czasie potem, gdy obecni pod wpływem przewidywanych wrażeń, porozumiewali się z sobą, oświadcza medjum, iż widzi postać biskupa Jose de Carmago Barros, który utonął niedawno na skutek katastrofy, jakiej uległ parowiec „Svrio“.

Jakoż w pobliżu medjum zauważono lekki mglisty obłok; Mirabelli błędnie i wpada w trans nerwowy, a jednocześnie rozchodzi się po sali śliski zapach świeżych róż. Obłok gęstnieje, staje się świetlnym — i zwolna wylania się zeń w ciągu wyliczonych kilku minut, siedząca na krześle postać biskupa, z uśmiechem na ustach, przybranego we wszystkie insygnia swej duchownej władzy.

Postać powstaje z krzesła i donośnym głosem wymawia swe nazwisko. Obecni stwierdzają, iż nie są i graszka jakiejś iluzji. Dr. Souza zbliża się, dotyka postaci, wreszcie bada ją w właściwy lekarski sposób zapomocą perkussji i auskultacji i przekonywa się o właściwych granicach i położeniu organów wewnętrznych w ustroju zjawy, jaką ma przed sobą; — wprowadza palec w usta jej, konstatauje, iż język i język są w porządku, stwierdza obecność śliny na ustach — tak, iż postać robi najzupełniej wrażenie żywego człowieka. Inni uczestnicy dotykają również biskupa, który poddaje się chętnie tej inspekcji, rozmawiając z nimi uprzejmie po portugalsku. — Wreszcie czyni następującą uwagę:

— A teraz panowie zwróćcie uwagę na sposób, w jaki zaczęte znikać! Biskup podnosi się i idzie do stołka, na którym siedzi skrepowany, nieprzywotnie i w transie medjum, zatrzymuje się i nachyla nad niem, wycierając rece — poczem zmaturalizowana zjawy, drgnawszy silnie kilkakrotnie, poczynna znikać w oczach obecnych, stając się coraz mniejsza i doświadczy do rozmiarów 30 centymetrów znika nagle w zupełność.

Medjum w trakcie tego dyszy chrapliwie, wije się, zimnym potem pokryte. Z chwila znikania widma rozchodzi się znowu i potęganie zapach świeżych róż.

Fakty te świadczą niewątpliwie o nadzwyczajnych medialnych własnościach Carlosa Mirabelle.

## O szarlatanach i czarownikach.

### Oziwaczne sposoby i niewiarygodne środki do okłamywania ludzi — jak to było z czarami w Polsce?

Podjeżrane praktyki rozmaitych szarlatanów czy czarowników, jeszcze dziś tak rozpowszechnione, mimo postępu kultury, mają swe źródło i przyczynę w pragnieniu ludzi, zmierzającym do odkrycia przyszłości. Czarodzieje ci, magowie, wróżbiści i t. d. wykorzystywali te niezaspokojoną ciekawość dla swoich celów lub zysków w każdej epoce.

W wiekach średnich byli oni przedmiotem strachu prawie dla wszystkich. Aby zdobyć zaufanie latwowiernych, posługiwali się oni magicznymi zwierciadłami, magicznymi pierścieniami, talizmanami w postaci np. główek zwierząt z brązu, pozostających rzekomo pod wpływem pewnych konstelacji, a którym się przypisywało własności wieszczarskie, dalej pierścieniami cudownymi, pozwalającymi posiadaczowi przenosić się w jednej chwili z miejsca na miejsce, czarodziejskimi różdżkami laszczyny, kociłkami magicznymi, przeznaczonymi do gotowania przedmiotów i najdziwniejszych ingrediencji jak ronuch, laszczurek, tuszczu dzieci zmarłych bez chrztu i t. d.

Tymi dziwacznościami i sposobami można było uwieść wszystkich, a więc i pobożnych, zamianę człowieka w zwierzę, w roślinę i t. d. Znaczną część tych praktyk przynosił diabłu i aby go przywołać, wystarczało wypowiedzieć pewną formułę według przepisów, podanych w szejalanych ksiązkach kabalistycznych.

Niewielko poszczególnie osoby, ale całe zbiorowiska ludzi stawały się ofiarami omamiania i przestępstwa, że wi działo np. Belzebuba, który ukazał im się w cieniach nocy, rzekomo w posta-

ci kozła lub olbrzymiej ropuchy. Istniała wiara w gromadne seanse djabłów i czarownic, a seanse te nazywano sabbatami, bo odbywały się w nocy z soboty na niedzielę, na szczytach niektórych gór. Uczestnicy mieli się tam udawać, doświadczyć kłosa, mioty i wirtuarzając pewne zaklęcia.

Często szarlatani, zwłaszcza na wsi, zajmują się leczeniem wszystkich chorób, w rzeczywistości nieuleczalnych. W Ardenach we Francji istnieją Kobiecy i. zw. „sazouenses“, które zajmują się leczeniem wszystkich chorób za pomocą specjalnych masażów, robionych w formie krzyża na plecach chorego. W innej prowincji francuskiej w Normandji, uciekała się także lekarki do różnych sztuczek czarodziejskich aby się dowiedzieć, w jakim celu należy zanurzyć dziecko chore, celem uśmierzenia go; rzucano one np. kilka żarzących się węgli do wody, kładła, które z nich pozostała na powierzchni, albo zanalała równocześnie cztery świece jednakowe i umieszczała je w czterech rogach kobiecy chorego dziecka. Według tego, która z tych świec zgaśnie, odzwija się wróżba. Również gorączkę leczyła one np. przy pomocy pewnej rośliny, której stalowa klinga w czasie pełni księżycowej, Sa szarlatani, którzy wyprzedzają chorobe z osoby na zwierze lub roślinę. Jeden z lekarzy z początku ubiegłego wieku podaje nawet ciekawe opowiadanie na ten temat, oraz sposób wykonywania tej praktyki w okolicach Carhaix.

Czarownikom i chiromantom przynosiło się także zdolność sprowadzania nieszczęść, a wewsiach francuskich, nie-

mieckich, rosyjskich, włoskich i polskich wierzy się w ścisły stosunek między tymi czarownikami, a wilkami. Ponieważ zaś pasterkze mają największy interes w tem, aby trzymać zdala te bestje, zatem w każdym z nich widzi się czarownika, któremu wystarczy podnieść ręce, wymówić parę słów magicznych, aby wilk wyjść, uciekł, nie wyrządźszy żadnej szkody.

W Polsce wiara w czarowników, a raczej czarnoksiężników i czarownic była bardzo rozpowszechniona nie tylko między ludem, ale i w najwyższych warstwach społeczeństwa. Wstarczy wymienić mistrza Twardowskiego, którego postać uwieczniono przetrwałymi legendami. Jak wywołaniem ducha Barbary Radziwiłłówny wobec króla Zygmunta Augusta. Za panowania Aleksandra Jagiellończyka, księżna Saniełżyna, matrona wysokiego rodu, jedna z najpierwszych pań litewskich była oskarżoną o czary, to znowu wspomniany Zygmunt August uwieźić kazał babę „Ożogę“, rzekomo nastana przez Bonę dla szkody jemu i małżonce jego Barbarze.

Prawodawcy nasi, lubo nie stanowili kar za przestępstwa tego rodzaju; przyjęli jednak w praktyce zasadę praw królewskich i oskarżonych o czary oddawali pod władzę sądów miejscowych. Posadzone o czary niewiasty pławiono tyńtem próby, potem brano na fortuny, a wreszcie palono na stosie. Ostatnia tego rodzaju egzekucja odbyła się we wsi Doruchowie w powiecie Ostrowskim w 1775 roku. Spalono wówczas razem 14 czarownic. W kilkanaście lat później, wyrokem sejmu, zabroniono surowo sądenia o czary i skazywania na stos.

# Maszyna... szczęścia.

Informacja dla grających w loterii klasowej.

Czytelnicy nasi przypominają sobie niewątpliwie skandal, jaki wydarzył się przed rokiem w Niemczech, gdzie urzędnicy państwowej loterii klasowej usiłowali „poprawiać” wyniki ciągnięcia tak, ażeby robić majątki. Odkrycie tych nadużyć wywołało takie oburzenie społeczeństwa niemieckiego, że zarząd loterii uczuł się zniewolony do reformy dawnego systemu ciągnięcia przy pomocy losów. Postanowiono zmechanizować tę czynność tak, ażeby wykluczone były jakiegokolwiek nadużycia.

Ogłoszono konkurs na zbudowanie odpowiedniego automatu. W odpowiedzi na to wezwanie zgłosiło się aż 130 wynalazców z najrozmaitszymi projektami. Wśród nich zyskała ogólne uznanie maszyna, której ilustrację podajemy.

Składa się ona właściwie z trzech odrębnych, związanych ze sobą aparatów, a mianowicie:

- 1) Aparatu, który ma wskazywać numery losów (strona lewa);
- 2) Aparatu, który wykazuje wygrane (strona prawa);
- 3) Mechanizmu, który puszcza w ruch aparat prawy i lewy (w środku)

Wszystkie aparaty są pomieszczone w dużej szafie oszklonej, silnie zamkniętej i przed ciągnięciem plombowanej.

Zamiast numerowanych rolek z papieru, jak to było dotąd, gałki wskazują numery w ten sposób, że wyrzucone mechanicznie ze stanu spoczynku wpadają do oznaczonych odpowiednimi numerami dołków. Przypomina to mocno ruletkę.

Dołki są umieszczone w kilku szeregach, przyczem jeden szereg oznacza setki tysięcy, inny dziesiątki tysięcy, jeszcze inny tylko tysiące, a wreszcie zwyczajne setki, dziesiątki i jednostki. Równocześnie i automatycznie w prawej części maszyny inna kulka wskazuje mechanicznie wysokość wygranej. Tu, znajduje się aż 16 rodzajów kulek, w rozmaitych wielkościach celem odróżnienia rodzaju wygranej.

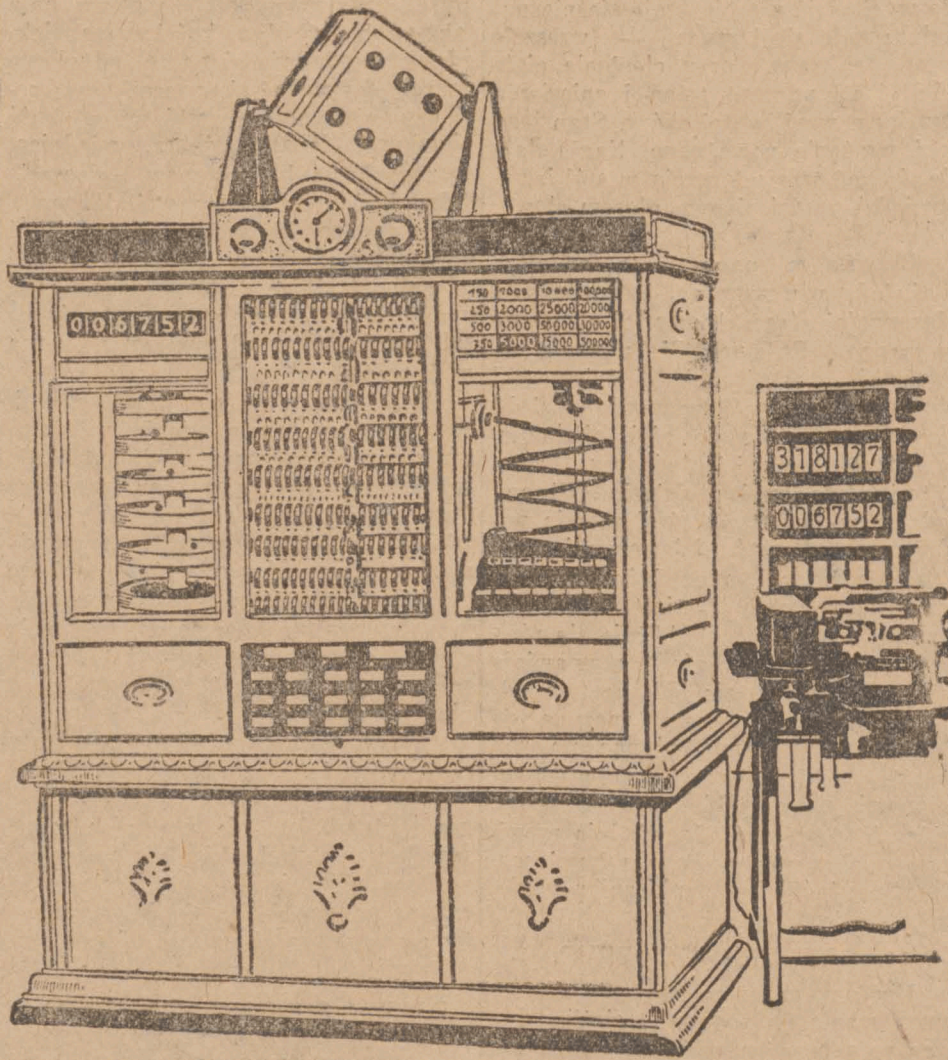
Nakręcenie aparatu, jeden obrót w numeratorze i równoczesny obrót w aparacie wskazującym wygraną trwa tylko 8 sekund. Po takim obrocie wyświetlane zostają odpowiednie numery.

Maszyna ta znajduje się w badaniu w Berlinie.

Jednej tylko możliwości maszyna

nie mogła zapobiec, a mianowicie temu, iż na ten sam numer może paść niejedna jak dotąd, ale dwie, trzy i wię-

Gdy dotąd wygrać mogło 50% grających — obecnie, stan ten może się zmniejszyć ale, nabiera za to gra-



cej wygranych, gdyż od grymasów losu kule automatu będą ściśle zależne. Wynalazcy twierdzą jednak, że możliwość, by na jeden i ten sam los mogło paść więcej wygranych jest mała, co najwyżej wydarzyć się to może raz na sto ciągnięć.

loteryjna przy pomocy automatu nowego uroku. Właściciel losu nie będzie teraz mógł powiedzieć wygrałszy raz, że już się więcej wygranej nie spodziewa, gdyż w ciągu pięciu klas loterii może mieć kilkakrotne szanse wygrania.

## Tragikomiczne wynalazki.

Każdy urząd patentowy bywa zaspypywany nie tylko takimi wynalazkami, które już gdzieś kiedyś uzyskały patent, nie tylko głupstwami, które przy bliższym zbadaniu bywają odrzucone ale, także i takimi wynalazkami,

które mogą być opatentowane jako wytwory same w sobie logiczne ale, równocześnie z góry o nich wiadomo, że realizacji nigdy nie doczekają się. Są to więc tragikomiczne wynalazki. Niemiecki urząd patentowy udzielił

np. ostatnio szeregu patentów, których realizacji napewno ludzkość nie doczeka się.

Jeden więc z wynalazców zbudował specjalny przyrząd do zapalania cygar zapomocą promieni słonecznych. Co ten nieszczęśliwy wynalazca zrobi ze swoim aparatem w dzień pochmurny i, dlaczego rezygnuje z tak popularnych zapalek lub benzynowej zapalniczki, to już jego tajemnica.

Pewien wynalazca skonstruował i opatentował sobie aparat do golenia z jednej sztuki blachy. Co komu na tem zależy, czy aparat jest sporządzony z jednej blaszki czy z kilku, to istotnie zagadka ale, z typu tych, nad którymi nie warto zastanawiać się.

W dziedzinie groteski wkracza inny wynalazca. Oto, sporządził on aparat kieszonkowy do mierzenia wysokości ludzi, z którymi znajdujemy się w towarzystwie. Np. w kawiarni. Wynalazca dowodzi, że aparat ten oddać powinien szczególne usługi lekarzom... psychologom i... kryminalistom.

Od wielu kłopotów chce uwolnić mężczyzn specjalnie, inny wynalazca. Oto skonstruował on haczyk, który przypina się jako rezerwa do spodni i, na wypadek urwania się guzika używa się go, np. do podtrzymywania szeleka. Biedny wynalazca nie pomyślał jednak o tem, w jaki sposób będzie można zastąpić ów haczyk, gdyby został zagubiony.

Jest jeszcze inny pan, który skonstruował patron dla ogrzewania konserw w puszcze. Pech jednak jest taki, że zawartość puszek ogrzewa się tylko w najbliższej okolicy patrona, poczem trzeba ją wyjąć i nagromadzić resztę konserwy wokół grzejącego patrona. Ze tymczasem wystygnie pierwsza część zawartości nie ulega kwestji.

Oryginalny w pomysł ale, zupełnie nierealny jest wynalazek inny. Jest to aparat do kontrolowania kroków. Aparat ten wkłada się pod podszewę bucika. Wydaje on za każdym krokiem, zależnie od szybkości idącego oraz naciśnięcia stopy rozmaite odgłosy. Przy pomocy tego aparatu chce wynalazca uczyć pielęgniarzy w szpitalach, jak mają chodzić koło chorych.

Podobnie wiele niepraktycznych wynalazków posiada i polski urząd patentowy.

W zasadzie, są one komiczne zarówno w pomysł, jak i w praktycznej realizacji ale, gdy człowiek zastanowi się ile zdrowia, nerwów, pracy i zapału tracą tacy wynalazcy, to komizm przeradza się w smutek.

Inż. A. PAULY (Warszawa).

## Dzieje rozwoju okrętów wojennych.

Odkąd ludzkość posiadała sztukę pływania, zaczęły się walki na wodzie.

Z rozwojem „cywilizacji” doskonaliły się środki napadu i obrony: stwarzano coraz doskonalsze pływające jednostki bojowe, mające za zadanie zniszczenie sił przeciwnika.

Próbnymi generalnymi i zwrotnymi etapami w rozwoju taktyki morskiej i budowy wojennych okrętów były bitwy morskie.

Bój pod Salaminą Greków z Persami (w 465 roku przed Chrystusem) dał przewagę lekkim zwrotnym greckim okrętom nad wielkimi perskimi promami, przeladowanymi bojownikami. Skutkiem tego zwycięstwa, które zapewniło niepodległość Grecji, powstał typ „galery wojennej”, pierwszego okrętu, przeznaczonego wyłącznie do boju, różniącego się od ówczesnego okrętu handlowego, taranem na dziobie i katapultami na przednim i tylnym pomostach. Katapulty te miotały na nieprzyjaciela duże kamienie i płonące smolone żagwie, a łucznicy i procarze, stojący pośrodku statku, który początkowo nie miał pokładu, razili wroga strzałami z łuków i niewielkimi kamieniami z proc.

Jako napęd służyły greckim galantom wiosła, w jednym rządzie po każdej stronie i czworokątny fenicki żagiel, „pięty na prostej poziomej ramocowanej na jednym maszcie, stojącym pośrodku galery.

Po bitwie pod Ecnomos (czytaj Eknomos) 256 roku przed Chrystusem, która była podwaliną morskiej potęgi Rzymu, zwycięzcy Rzymianie zaczęli dodawać do galery drugi, potem trzeci rząd wioseł; wiosłarze siedzieli między pokładami, a na górnym stali wojownicy. W ten sposób powstała „trirema” (trzypiętrowa galera), która oprócz fenickiego dużego prostokątne go żagla na maszcie, stojącym pośrodku otrzymała jeszcze na przodzie okrętu również prostokątny mały żagiel, na krótkim pochylym maszcie. (Żagiel ten przetrwał do XVIII wieku).

Taktyka rzymska polegała na tem, by najechać z wiatrem na nieprzyjacielski okręt i ściąć mu wiosła, następnie abordażowymi hakami zaczepić statek przeciwnika, przerzucić nań pomost ze swego przedniego pokładu i wówczas legjonarze rozpoczęli bój na połączonych pokładach jak na lądzie. (Taktyka rzymskiego abordażu

przetrwała do XVIII wieku, np. Polacy zastosowali abordaż w wygranej bitwie morskiej w 1627 roku pod Oliwą ze Szwedami.

Po bitwie pod Aeguzo (203 r. przed Chrystusem), która była końcem panowania Kartaginy, Rzymianie zaczęli budować „pentery” (pięciopiętrowe galery wojenne), a w bitwie pod Actium (31 roku po Chrystusie), tym granicznym słupie w historii stworzenia cesarstwa rzymskiego, Oktawian August rozbił połączone floty Antoniusza i egipskiej Kleopatry, używając ośmio i dziesięcio-rzędowych galer, istnych na owe czas twierdz pływających, zwanych „noris longa”.

W pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej oraz podczas i po wielkiej wędrówce narodów, kiedy ludy Europy były zajęte walkami na kontynencie z napływającymi ze wschodu barbarzyńcami, nastąpił długotrwały zmierzch ekspansji morskiej wogóle. Brak zainteresowania się morzem wytworzył zastój w budowie okrętów, to też w szeregu drobnych morskich bitew, jak pod Ceutą 760 r. i Gibraltarem (800 r.) spotyka się okręt wojenny tak zwany „drakkar”, który właściwie niczem się nie różnił od starożytnej jednorzędowej rzymskiej galery, chyba tylko fenickim prostokątnym żagle na pionowym maszcie pośrodku drakkaru.

W wiekach X i XI nowopowstające nad morzem Śródziemnym państwa walczyły między sobą o hegemonję. Doświadczenie zdobyte w szeregu stoczonych wtedy bitew morskich, dodatnio wpływa na rozwój budowy okrętów wojennych. Do walk zaczęto używać wojennego okrętu zwanego „nef” (barbaryzowany łaciński wyraz navis). Nef był dużą galera wioślową (dużym drakarem), na której były wybudowane dwa mocne piętrowe kasztele przedni i tylny, oraz stały, dwa maszty, ale jeszcze z fenickimi prostokątnymi żaglami na poziomych rejach.

Dopiero w bitwie pod Damiettd (1249 r.), po morskim zwycięstwie krzyżowców, którą należy uważać za przyczynę do zwrotu potęgi Italji, za początek epoki odrodzenia, kiedy to genjusz romański począł odnosić triumfy we wszystkich dziedzinach nowego życia, sztuki i wiedzy, nef śródziemnomorski pojawia się z dwoma dużymi trójkątnymi żaglami, zwanymi łacińskimi. Żagle te (używane do dziś dnia) są rozpięte na rodzaju długich rej skośno ustawionych, przymocowanych do stosunkowo krótkich pionowych masztów, sięgających zaledwie do połowy skośnych rej. Posiłkując się łacińskimi żaglami można żeglować i przy bocznym wietrze, podczas gdy fenicki prostokątny żagiel daje moż-



## Sredniowieczne pierwowzory dzisiejszych wynalazków.

Kinematograf dzisiejszy sięga początkami wieku XV — Genjalne pomysły Leonarda da Vinci — W 1500r. znane były skafandry morskie — Turbiny z wieku XV — Rewolwer — działo znany był w połowie wieku XV.

Niektóre wielkie pomysły i wynalazki w dziedzinie techniki nowoczesnej, wobec których stajemy nieraz zdziwieni i dumni, nie są w rzeczywistości odkryciami ani pomysłami oryginalnymi. W wiekach ubiegłych, w ciszy klasztorów, wielkowały już te pomysły w mózgach niektórych wielkich uczonych, przeważnie alchemików, i może tylko niedojrzałość czasów nie pozwoliła im znaleźć należytego zastosowania i wyzyskania.

Między tymi pomysłami starymi, osądzonymi przez współczesnych jako majaczenia chorych mózgow są takie, które później wywołały przewrót w świecie i które, gdyby je dobrze zrozumiano i wyzyskano w swoim czasie, mogłyby znacznie przyspieszyć pochod kultury. Książęta i panujący w dawnych czasach trzymali do swoich usług najteższe umysły danej epoki, a zadaniem ich było wymyślenie nowych przyrządów i machin wojennych. W czasie pokoju jednak owi uczeni zajmowali się często badaniem innych dziedzin wiedzy, więcej pokojowych.

Jednym z najszcześniejszych i pozornie na wskroś nowoczesnym, wydaje się być pomysł kinematografu, którego zawiązkiem nie jest nic innego, jak tylko latarnia magiczna. A jednak pojawienie się takiej małej latarni jako zabawki sięga jeszcze wieku XV. Wówczas nazywała się ona „aparatem do obrazów nocnych“ i składała się z niedużego szerokiego cylindra, ze szkła czerwonego w którego wnętrzu znajdowała się dość jasna lampa. Przez okienko, znajdujące się w przedniej części cylindra rzucano na ekran obrazy figur ustawianych przed okienkiem.

Latarnia magiczna znikła potem, a przynajmniej niema o niej wzmianki. Aż dopiero około 1671 roku, mówi się o niej, jako o nowym wynalazku Jezuitów, Ojca Fuldeera. Cylinder szklany tych lamp ma już kształt zwężony u góry tak, jak u dzisiejszych lamp naftowych. Wedle ogólnego dziś mniemania, początek takich szkiców ma sięgać roku 1756. Atoli na szkicu genialnego artysty włoskiego Leonarda da Vinci z 1500 r. możemy już widzieć lampę uzbrojoną w taką właśnie na wskroś nowoczesną tubę szklaną. Cała doniosłość tego pomysłu w praktyce okazała się dopiero po zastosowaniu nafty i gazu, jako środka do oświetlania.

Jednakowoż najwięcej dziś podziwu godnymi dla geniusza Leonarda da Vinci z dziedziny techniki są, oparte

na ścisłych obliczeniach matematycznych i doświadczeniach, próby rozwiązania problemu latania w powietrzu na wzór lotu ptaków. Badania te ujęte z punktu widzenia równowagi ciała na płaszczyźnie pochylej przy działaniu nań sił różnie skierowanych oraz odnośne obliczenia i rysunki uchodzą w oczach dzisiejszych znawców praw aerostatyki, jak Butterstedta i techników budowy latawców wprost za klasyczne.

Ale i inne niezwykle pomysły zrodziły się w genialnym i wszechstronnym umyśle wspomnianego Leonarda da Vinci. Bo też może żaden późniejszy geniusz techniki nie był więcej od niego płodnym w najbardziej pomysłowe i zadziwiające idee w każdej niemal gałęzi wiedzy. Weźmy np. jego projekt różna, poruszanego automatycznie samem tylko ciepłem ognia. Pomysł ten polegał na wyzyskaniu silnego prądu powietrza, powstałego w przewodzie komina, do poruszania skrzydeł pewnego rodzaju wiatraka. A przecież nie jest to nic innego, jak tylko pierwowzór dzisiejszej śruby okrętowej czy śmigła latawca, za której odkrywcę uchodzi powszechnie Sauvage.

Także spadochron, ten prosty przyrząd, który jakby nam się wydawało powstał z rowojem aeronautyki, jest również pomysłem Leonarda da Vinci. Dowodem tego jest znowu nakreślony przez niego szkic z 1514 roku. I pomysł, że spadochron pojawił się w zastosowaniu aeronautyki, dopiero dzięki doświadczeniom Le Normand'a w 1783 roku.

Dawni konstruktorzy maszyn wysilali się na opanowanie nie tylko powietrza, ale próbowali zbadania tajemniczych głębin wód. Pewna rycina z roku 1500 dowodzi, że rzeczywiście w tej epoce znano już ubrania dla nurków t. zw. skafandry, umożliwiające badanie dna morskiego i pracę pod wodą. Oczywiście narzędzia te były jeszcze bardzo niedoskonałe, ale też i nie pozbawione pomysłowości. Oto potrzebne do oddychania powietrze dostarczano nurkowi przez rurę, przyczepioną wprost do kaptura skafandra.

Dzwon nurkowy, tak potrzebny dziś przy pracach inżynierji hydraulicznej, był znanym już w średnich wiekach. W muzeum w Berlinie oglądać można obraz z 1320 roku, przedstawiający opuszczanie się do morza Aleksandra Wielkiego w dzwonie nurkowym kształtu beczki, wśród roju fantastycznych ryb i potworów mor-

skich.

Innym pomysłem, również nie nowoczesnym jest sposób poruszania statków przy pomocy bocznych kół wachlarzowych. Ich system był znany w dawnych czasach, jak to można wywnioskować z drzeworytu z 1430 roku, przedstawiającego w sposób zresztą bardzo prymitywny łódkę, poruszaną nie wiosłami, lecz przy pomocy obracających się dookoła osi i zagarniających wodę łopatek. Nie koniec na tem; także turbiny, te prawdziwe cuda nowoczesnej techniki wodnej (np. turbiny poruszane energią wodospadów Niagary), uważane za wymysł nowszych czasów, związanych ściśle z postępem hydrodynamiki i zastosowania nowych źródeł energii, te turbiny mają swój początek w dawnych czasach, jak to nam objaśnia pewna rycina z 1575 roku.

Także najnowsze narzędzia wojenne, które dziś szczególnie doszły do najwyższej doskonałości, były znane i w ubiegłych wiekach. Tak np. już w 1350 roku istniał rewolwer-działo, identyczne w zasadzie do dział skonstruowanych w ostatnim stuleciu. Można było zeń dać szybko cztery strzały jeden po drugim. Pomysł tych dział zastosowano do konstrukcji nowoczesnego typu rewolwerów, t. zw. bębnekowych. Także system ustawiania działa do strzału i celowania przy pomocy mechanizmu korbowego był naówczas poniekąd ten sam co i przy dzisiejszych działach.

Jak widzimy nie mylił stary Ben Akiba, mówiąc: „Nihil novi sub sole“, nie nowego pod słońcem.

Umysł ludzki o wiele częściej powtarza tylko dawne pomysły i udoskonala je niż je tworzy.

## Czyżby koniec światowych zapasów drogiego kamieni?

Ukazała się w języku angielskim broszura lond. instytutu geologicznego zapowiadająca, iż w ciągu w najbliższych lat 15 nastąpić musi nieodwołalnie wyczerpanie się światowych zapasów w drogiego kamieniach. Niemal podobną w słowach zapowiedź ogłasza również pruski instytut geologiczny, czyli, że... przepowiedni tych nie należy lekceważyć.

Nauka dzisiejsza posiada już sposoby, które umożliwiają jej określenie ilości drogiego kamieni, znajdujących się w łonie ziemi. W ten sposób obliczono np. że ludzkość może liczyć na węgiel kamienny pod warunkiem, że używać go będzie w dzisiejszych ilościach — jeszcze dwieście pięćdziesiąt lat.

Zdaniem geologów, ziemia posiada ogółem tylko 40 ton drogiego kamieni, a więc: diamentów, topazów, szmaragdów. Oczywiście, geologowie mają na myśli tylko najzadsze i najdroższe; prawdziwie wartościowe oka-

zy. Dotychczas wydobyla ludzkość w ciągu wieków 30 ton drogiego kamieni — w łonie ziemi znajduje się jeszcze najwyżej 10 do 12 ton. Wedle statystyki, rocznie wydobywa się obecnie na całym świecie około 800 kłgr. kamieni. Jeżeliby więc produkcja nie spadła zbyt poniziej tej normy, należy oczekiwać wyczerpania się skarbów w ciągu lat 15.

Angielskie i pruskie wykazy dowodzą, że przy pracy nad zdobywaniem drogiego kamieni, zajęty jest ledwie 1% (jeden na stu) ogółu ludzi pracujących w górnictwie światowym. Anglia kroczy na czele tych państw, które zajmują się kopalnictwem drogiego kamieni. Natomiast obywatele amerykańscy zawładnęli przeszło dwoma trzema drogiego kamieni, jakie znajdują się obecnie na świecie. Ten stan rzeczy nastąpił dopiero po wojnie światowej gdyż jeszcze do 1914 roku Anglicy posiadali bezkonkurencyjną i przynależną ilość drogiego kamieni.

## Największy w świecie sygnał lotniczy.

W Charlotteville w Ameryce zbudowano tow. Gyroscope — największy w tej chwili na świecie, aparat do dawania sygnałów dla lotników. Jeden promień tego światła wynosi 1385 milionów świec. W nocy widać światło

w kierunku poziomym na odległość 50 kłm., nastawione na kierunek pionowy, oświeca ono 1500 kilometrów. Światło wytwarza gorąco o 10 tysięcy stopni Fahrenheita. Narazie zbudowany został tylko jeden taki aparat.

ność żeglowania tylko przy tylnym wietrze (wiatr na rufę).

Na oceanie nef uległ dalszej ewolucji, ma już trzy duże łacińskie żagle na trzech masztach, choć wciąż jeszcze jest jednocześnie i statkiem wiosłowym. Takie 3-masztowce tylko o wydłużonych znacznie korpusach biorą udział w bitwie pod Sluys (1340 roku) pod potocznym mianem „galeasów“. Bitwą tą rozpoczęła się stuletnia wojna o koronę francuską. Anglicy odnieśli zwycięstwo dzięki zwrotności swych okrętów, które miały już nieco ulepszone żaglowanie.

Wiek XV. przyniósł dużą inowację w charakterze bitew wogóle, a morskich w szczególności przez wynalezienie prochu i skonstruowanie armat, z których można było dokładnie celować. Na tylnym, a zwłaszcza na przednim kasztelach galeasów ustawiano po kilka armat i w bitwie morskiej z początku rażono się wzajemnie żelaznymi pociskami, które starano się przedewszystkiem podruzgotać wprost przeciwnika, a następnie o ile nie udało się wznieść pożaru na nieprzyjacielskim okręcie, rzucano się po staremu na abordaż.

Pod koniec XIV wieku poczęto też i w ożagleniu robić poważne zmiany. Wielkie pojedyncze żagle łacińskie, zastąpiono na pomniejszych olach-

ty, zważające się ku górze masztów, by zachować ogólną linię trójkąta. Te mniejsze żagle, rozpięte na poziomych rejach ułatwiały manewrowanie statkiem, a w bitwie morskiej pociski działowe szarpały tylko oddzielne części, które łatwiej można było zastąpić nowymi, niż całe duże żagle galeasów. Powstał nowy gatunek zwrotnych czyści żaglowych okrętów bez wiosel, zwanych z maurytańska „kawarełami“, uzbrojonych działami na obydwu kasztelach.

Po zwycięskiej bitwie pod Ceutą (1415 r.) i zdobyciu tej maurytańskiej twierdzy, Portugalczycy założyli tam swą bazę morską, czyli punkt wyjścia swych zdobycznych wypraw morskich dzięki którym Portugalia została pierwszą kolonialną potęgą ówczesnego świata. Dla dokonywania tych ryzykownych przedsięwzięć Portugalczycy wyczerpali pięknie ożaglowany typ okrętu zwany „karaklem“. Karak oprócz uzbrojonych kaszteli miał wzdłuż burty po kilkanaście armat na pokładzie i mógł dawać salwy burtowe.

Różnorodność terenów żeglugi na otwartym oceanie i na zamkniętym morzu Śródziemnym skierowała myśl budowniczych okrętów w dwóch różnych kierunkach. Narody osiadłe nad Morzem Śródziemnym używały w dal-

szym ciągu okrętów żaglowo-wiosłowych, a nad otwartym Oceanem Atlantyckim budowano okręty wyłącznie żaglowe. Anglicy po porażce pod La Rochelle (czytaj La Roszel) zaczęli tworzyć właściwą flotę wojenną. Budowano z czasem trzy i czteromasztowe okręty, typu kanałów, ale o dwóch i trzech pokładach, i na każdym z tych pokładów ustawiano szereg burto-we armaty.

Pierwszeństwo jednak w XV wieku na morzach było w rękach Portugalji, a potem Hiszpanji, która dzięki odkryciu Ameryki przez Kolumba rozwinęła żeglugę i budowę okrętów do najwyższego szczebla ówczesnej techniki. — Mocne trzymasztowe hiszpańskie „nawy“ wojenne, mające do 80 armat na trzech pokładach, pięknie i silnie rejoyo ożaglowane (bez wiosel) strzegły dróg wodnych do nowego świata i potęgi Hiszpanji, która budziła zazdrość w sąsiadach.

W XVI wieku wypadło Hiszpanji stanąć do decydujących starć po kolei z dwoma najzaciejszymi współza wodnikami na morzu Turcją i Anglią.

W bitwie pod Lepanto (1571 r.) zjednoczony zachód zmierzył się o władanie Morzem Śródziemnym ze zjednoczonym wschodem. Pokonana w tej bitwie Turcja nazawsze została powstrzymana w swem dążeniu na za-

chód i od tego czasu datuje się pierwsze drgnięcie fundamentów jej potęgi. Bitwa ta znamienita jest tem, że użyto w niej poraz ostatni w dziejach świata wiosłowych okrętów wojennych. Budowano wprawdzie jeszcze i w XVII wieku typ galeasów, lecz w dużych bitwach na otwartem morzu już w użyciu nigdy nie były.

W krótkim czasie Hiszpanja dumnie stawiała czoło Anglii, wysyłając wielką flotę, nazwaną zbyt wczesnie „Niezwyciężoną Armadą“, ku brzegom Anglii. Główne siły Armady stanowiły statki nowego typu zwane „galjonami“, znacznie większe od naw. Miały one ten defekt konstrukcyjny, że przy stosunkowo małym zagłębieniu były nadmiernie rozbudowane i obciążone wżwyz. To też pod Gravelingen (w roku 1588) burza podczas bitwy poprzetracała znaczną ich część, a resztę potopiły angielskie „koggi“, które wytrzymały burzę, będąc głębiej osadzone w wodzie, a nie tak wysokie.

Z rozgromem Armady zaczął się zmierzch wszechwładz Hiszpanji, a na widownię wysunęła się Anglia, zdobywając kolonie i gruntując przyszłą swą potęgę na morzach świata.

(Dokończenie nastąpi).

## Odkrycie nieznanego minerału.

W Chemicznym Instytucie Akademii Umiejętności w Leningradzie, członek Akademii prof. Kurnaków wykrył nowy, nieznan dotąd nauce, rodzaj minerału.

Graniczy on z grupą platynową, a składa się z irydium i 20% zawartości ruthenium.

Szczegółów odkrycia narazie brak.

## Mechanizacja kopalni węgla.

W Niemczech postępuje gwałtownie mechanizacja kopalń węglowych. Podczas gdy jeszcze w roku 1913 wydobywano tam zaledwie 5% węgla przy pomocy maszyn — dziś wydobywa się już ponad 50%.

Dzięki temu wzrosła olbrzymio wydajność poszczególnych zagłębi węgla. W Zagłębiu Ruhry np. wynosiła ona w r. 1926 — 18% więcej niż przed wojną, a obecnie dochodzi do 20%.

## Anegdoty.

Jeden z dzienników włoskich ogłosił ankietę literacką, zapytując czytelników swoich jak książkę cenią nade wszystko. Na to odpowiedział jeden z czytelników:

— Książkę czekową mego ojca...

Dwóch przemysłowców chwali się swoim personelem.

Pierwszy powiada:

— Mam buchaltera, który w służbie u mnie posiłwał...

— I, nie imponuje mi to. Ja mam buchalterkę, która była już w czasie służby u mnie blondynka, siwa, brunetka, złotoczerwona...

Dwóch polityków rozprawia na temat wojny. Jeden z nich, nastrojony pokojowo kończy dyskusję okrzykiem:

— Dość nam wojny. I tak zresztą mamy za dużo trupów.

— Jakich?

— Czyż nie zwiększa się w Polsce ruch automobilowy?

Kibitz ma duży kredyt bankowy więc wyzyskuje go dla uprawiania lichewki. Składa się tak, że potrzebuje wykupić własne weksle na 100 tys. złotych. Termin nagli. Idzie więc do Banku Polskiego i bez trudu dostaje pieniądze. Na drugi dzień udaje się do Banku Gosp. Kraj. i tam wykupuje weksle za pieniądze pożyczone. W trzy miesiące później przychodzi termin zwrotu 100 tys. w Banku Polskim. Kibitz idzie do Banku Gosp. Kraj. i tu jako solidny klient, otrzymuje bez trudu pieniądze. Znowu wykupuje weksle w Banku Polskim, a gdy termin zapłaty nadchodzi, idzie do Banku Gosp. Kraj. Manipulację tę powtarza kilka razy. Wkońcu, poirytowany powiada do siebie:

— Cóż im się zdaje, że ja tak w nieskończoność będę biegał jak chłopak do posyłek z jednego banku do drugiego. Więcej nie płacę! Niech sobie oba banki wypłacą tych 100 tysięcy bezemnie...

— Wiesz Justysiu, mnie się powodzi u moich państwa doskonale. Służba kończy mi się codziennie o 4 popołudniu, a potem mogę iść do miasta i wrócić kiedy chcę.

— To mi całkiem nie imponuje. Moja pani powiedziała mi dziś, że mogę iść i, wogóle nie wrócić...

Właściciel restauracji krzyczy na gościa, który chciał mu skraść łyżki:

— I panu się wydaje, że ktokolwiek uwierzy, że zrobił to pan przez pomyłkę. Śmieszne usprawiedliwienie...

— A jednak naprawdę pomyliłem się. Zdawało mi się, że łyżki są srebrne, tymczasem, to przecież zwyczajna alpacaka...

## Jak dokonano odkrycia największego meteorytu.

Sławnym było odkrycie największego i najcięższego ze znanych dotychczas meteorytów w Canon Diablo w Arizonie (Stany Zjednoczone). Odbyło się ono w okolicznościach rzeczywiście niezwykłych, bo o ile inne meteoryty znachodzi się na powierzchni ziemi w miejscu, gdzie spadły, to meteor z Canon Diablo, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dosięgnął ziemi jeszcze przed wiekami, z powodu swego olbrzymiego ciężaru i ogromnej prędkości zarył się literalnie w głąb terenu. Mimo, że o jego obecności we wnętrzu ziemi świadczyły niezbite wskazówki, to jednak nie wystarczały one w danej chwili do ustalenia położenia meteorytu w głębi ziemi.

Dawnasie lat czyniono poszukiwania, które pochłonyły wiele milionów dolarów zanim go wreszcie odzyskano. Dziś gdy cel został osiągnięty, oceniono należycie wartość wykopaliska nie tylko ze względów naukowych, lecz także praktycznych.

Meteoryt znaleziono w głębokości około 160 metrów na zachód do krateru, którego średnica wynosiła przeszło 1 km. długości, przy 130 metrach głębokości dna, stanowiącego płaszczyznę. Przez długi czas uważano pochodzenie tego krateru za wulkaniczne; atoli niektóre szczegóły naprowadziły z czasem geologów na domysł, że wkleśłość ta może być wynikiem jedynie upadku meteorytu. Olbrzymie stosunkowo wymiary krateru dowodziły nadto, że i sam meteoryt nie musiał być mały.

Ponieważ zdanie geologów było w tym wypadku decydujące, podjęto też niebawem prace nad odkopaniem samej bryły aerolitu. Przez wiele lat wszelkie poszukiwania okazywały się bezcelowe, a przyczyną tego było to, że kopano w kierunku pionowym pod kraterem, podczas gdy czynić to należało gdzieś indziej. Dopiero gdy znany geolog Dr Barringer, przeprowadził szczegółowe badania i pomiary w formacji terenu, a w szczególności znalazłszy różnicę w układzie dwu przeciwnych brzegów krateru, doszedł do wniosku, że meteoryt w chwili spadku uderzył i zarył się w ziemię ukośnie i że skutkiem tego szukać go należy nie pod kraterem, lecz z boku. Uczony ten odtworzył drogę, jaką przebiegł meteoryt w ziemi, a nawet na podstawie swoich obliczeń wytyczył plan tunelu, który należało wykonać w głąb ziemi pod kątem 45° na zachód od krateru, aby odnaleźć bryłę. Wnioski okazały się trafne, gdyż istotnie po prze-

kopaniu z górą 300 metrów w ziemi natrafiono na cel poszukiwań.

Dziś gdy meteoryt w całości odkopano, wyłonił się nowy problem, mianowicie jak go ruszyć z miejsca. Waży on bowiem nie mniej jak 12 milionów ton, a więc o wydobyciu go tak jak jest obecnie niema mowy. Dopiero po zupełnym odsłonięciu go przez usunięcie ziemi nad nim się znajdujące, trzeba będzie wydobyć go w kawałkach po przepiłowaniu na części. Metoda rozsadzania dynamitem nie nadaje się w tym wypadku, bo wielka ilość materiału uległaby przytem bezpowrotnej stracie. Ale i samo przepiłowanie nastęrcza również niesłychane trudności z powodu wielkiej twardości składników, jakie wchodzi w skład meteorytu. Wystarczy zaznaczyć, że podobny skład żelaza i niklu stosuje się przy konstrukcji panczerzy do wojennych okrętów.

Nasuwa się pytanie, czy opłaca się łożyć tyle kosztów i trudu na ogrzanie i wydobycie takiej masy żelaza meteorologicznego, aby go potem jeszcze dzielić na części celem odtransportowania? Wątpliwość ta rozwiewa się, gdy się uprzytomni, że minerał z którego się składa meteoryt z Canon Diablo posiada szczególną własność, mianowicie zawiera on około 20 gramów platyny na każdą tonę, co przy wadze 12 milionów ton i przy dzisiejszej cenie tego metalu (około 9 dolarów za gram) daje kwotę co najmniej 100 milionów dolarów.

Sprawdzono również, że podobnie jak inne meteoryty i ten zawiera w sobie diamenty. Wprawdzie te, które znalaziono dotychczas pod warstwą powierzchniową tej bryły są tak małe, że nie przedstawiają wartości handlowej. Ale jakie niespodzianki kryć może pod tym względem wnętrze tego poptworzonego aerolitu?

Jak wspomnieliśmy meteoryt z Canon Diablo zaćmiewa swojemi wymiarami wszystkie inne znane dotąd tego rodzaju ciała. W skład innego wielkiego meteorytu wchodziły znalezione w r. 1870 przez Nordenskjolda na wyspie Grenlandji w trzech częściach masy żelaza wagi 25 tysięcy, 10 tysięcy i 4.500 kg. Przedstawiają się one jednak w porównaniu z meteorytem z Canon Diablo co do rozmiarów znikomymi. Inny znowu meteoryt wagi 25 ton znalaziono w Meksyku. Bryłę tę razem z inną t. zw. „Willamette“ wagi 15 ton przewieziono i złożono w Muzeum w Nowym Jorku.

## Drobiazgi naukowe.

Niewielu, nawet starych myśliwych mogłoby na to pytanie odpowiedzieć, dlaczego to niedźwiedź może przespać zimę.

Dzieje się to zaś dzięki przemysłowości samego zwierzęcia. Wiedząc o tem, że z pustym żołądkiem nie byłby w stanie przetrwać kilku miesięcy — niedźwiedź zabezpiecza swój żołądek w sposób bardzo dowcipny.

Najpierw tworzy sobie dwa „korki“, które wytwarza przez żucie mocnych traw i korzonków. Korki te pokryka zwierzę wypróżniwszy przedtem dokładnie żołądek i zatyka nimi hermetycznie swój kanał oddechowy. Potem zjada dużo pokarmu i zaczyna zasypiać. Zawartość żołądka leży tymczasem w stanie nieprzetrawionym, zakonserwowana jak w aparacie Wecka.

Stare niedźwiedzie używają dwóch korków, młode jednego. Korki starszych są miękkie, młodych twarde.

Oczywiście, poza środkami posiadają niedźwiedzie predyspozycję do snu zimowego, bez której taka asekuracja byłaby zbędna.

Jak wiadomo, przyczyną wielu katastrof aeroplanowych było dotąd to,

że lotnicy nie mogli zorjentować się gdzie w danej chwili znajdują się. Węgierski prof. Jerzy Csorba wynalazł obecnie aparat, który umożliwia dokładne ustalenie położenia geograficznego danego aeroplanu. Trzeba jedynie znać długość fal dwóch jakichkolwiek fal stacyj radiowych. Obliczenie następuje wówczas mechanicznie. Aparat nazywa się „Radiograph“.

We Wiedniu zaczęto wyrabiać karty do gry z kombinacji aluminium i celulozoidu. Mają one być bardzo praktyczne, nie łamliwe i będą dawały się zmywać.

Pewien lekarz szwedzki skonstruował aparat do badania krwi, który, jak się okazało, może być również zastosowany z powodzeniem jako centrifuga mleczarska. Aparat ten oddziela tłuste cząstki mleka o wiele dokładniej, niż dotychczas używane wirówki, a nawet wytwarza masło wprost z mleka bez uprzedniego odciągania śmietany.

Wynalazek ten spowoduje całkowity zwrot w produkcji wirówek i przyrządów mleczarskich.

## Język

Jak zaniedbujemy język — jakie objawy chorobowe wskazuje język.

U bardzo niewielu tylko ludzi język znajduje się w stanie zadawalającym i normalnym. Ludzie nie tylko nie potrafią utrzymać języka na uwiezi, ale większość wprost zaniedbuje go w sposób niewiarygodny.

Kwestji tej poświęca uwagę doskonale redagowane pismo periodyczne „Higjena życia codziennego“, skąd też czerpiemy wskazówki, poświęcone poruszonemu zagadnieniu.

Białawy, często szarobrudny, mniej lub więcej gruby nalot na grzbiecie języka, czerwono - krwawa barwa, obrzmiałe oraz białawe naloty na nich są najczęściej następstwem nadużyć, których dopuszcza się człowiek w jedzeniu i pićiu, szczególnie pokarmami silnie drażniącymi. Jest to smutne zjawisko, że czysty, gładki, bładoróżowy język spotyka się wyłącznie niemal u zdrowych dzieci oraz u ludzi żyjących na sposób pierwotny.

Przy wadliwej opiece nad jamą ustną i zębami przenikające między zęby resztki pokarmów podlegają rozkładowi, w którym bierze również udział górna warstwa języka. I napoje alkoholowe oraz przyprawy korzenne drażnią błonę śluzową jamy ustnej. Niema środka, nad mleko, któreby było lepszym balsamem dla poniewieranego i znajdującego się w stanie zapalnym języka.

Wygląd języka daje bardzo cenne wskazówki lekarzowi o nalogach pacjentów, o stanie jamy ustnej, o stanach zapalnych, a nade wszystko o trawieniu żołądkowym. Szary, lepki nalot jest typowy dla zaburzeń żołądkokiszczkowych, poprzedzanych brakiem łaknienia. Przy dużym wyniszczeniu bywa język suchy i popękany. Wówczas dobrze jest przepłukać jamę ustną letnią wodą. Jeżeli język staje się znów wilgotny, zwiastuje to poprawę. W chorobach gorączkowych i zakaźnych język daje dużo cennych wskazówek rozpoznawczych. W tyfusie bywa język obłożony, ale nie bardzo suchy, to samo spotykamy w płonicy.

Ciekawe jest, że w płonicy występują zmiany w języku. W początkach bywa język silnie obłożony później pod wpływem utraty tkanki zaczyna się oczyszczać, przyczem znajdujące się na języku w tylnej jego części brodawki smakowe silnie uwypukniają się. Taki oczyszczony, mocno zaczerwieniony język z wystającymi brodawkami jest to t. zw. język malinowy, szkarlatynowy.

Ażby trawienie i smak miały cechy normalne należy jamę ustną często i dokładnie oczyszczać. Zepsute zęby, ostre zakończenia ich i ostre brzegi koron stanowią częstą przyczynę zapaleń i owrzodzeń.

Kilkakrotnie w ciągu dnia płókanie rozcieńczoną wodą utlenioną lub też lekkim naparem rumianku sprzyjają zdrowemu zachowaniu uezębienia.

## Bohater współczesny.

Prasa paryska pisze ostatnio wiele o prawdziwym bohaterze, poświęcającym się dla nauki i ludzi. Jest to doktorca w halach paryskich, nazwiskiem Rajmund Briez. Specjalnością jego jest słuzenie krwią własną lekarzom i klinikom. Liczy obecnie lat 30. Posiada, jak stwierdzili lekarze, doskonałą krew. Odbył on dotąd 264 operacji, oddając chorym swoją krew. Jest tak niebywale wytrzymały, że np. w lipcu ub. roku poddał się w ciągu 24 godzin czterem operacjom nie odczuwając nawet większego utrudzenia. Od ubogich pacjentów Briez nie bierze żadnych honorarjów a, te jakie pobiera od bogatszych są również niewygórowane i, mają na celu przedewszystkiem wyrównać straty w dochodzie, jakie ponosi, zaniedbując swoją pracę w halach

VIKTOR RAKOSI.

# Nauczyciel domowy.

(Nowela).

I.

Siedziałem w teatrze w siódmym rzędzie. Po akcie pierwszym podniósł się z krzesła, przedemną jakiś łysy pan i stanawszy w przejściu zaczął przylgądać się publiczności.

W pewnej chwili wzrok jego padł na mnie. Spojrzył na mnie pobieżnie, później badająco i wnikliwie.

Po skończonym akcie drugim wyszedłem na korytarz. Zauważyłem, iż także łysy pan wysunął się za mną.

Po chwili zrównaliśmy się.

— Pan pozwoli, że mu się przedstawię — usłyszałem wówczas jego głos — nazwisko moje Tornay, Gerson Tornay. Czy mam zaszczyt mówić z panem Kallirodą?

— Nie — odrzuciłem grzecznie.

— Zdumiewające. A jest pan do niego podobny jak dwie krople wody. Ten sam nos, oczy. Przepraszam... a jak się pan nazywa?

— Justyn Parvay. Słuchacz seminarjum nauczycielskiego.

— Brawo! Czy nie zechciałby pan podjąć się uczenia syna mego?

Zdumiałem się tą nagłą propozycją, ale, nie okazując zdziwienia odpowiedziałem.

— I owszem. To zależy tylko od honorarjum.

— Daję mieszkanie, utrzymanie i pensję miesięczną... Ale prawda, jeszcze jedno pytanie. Czy pan gra na fortepianie?

— Nie.

— Doskonale. Znakomicie! A na skrzypcach?

— Ku wstydomu memu — nie.

— Cudowny z pana człowiek. W takim razie, nie umie pan także tańczyć? Zawstydzony opuściłem oczy ku podłodze i wymamrotałem.

— Niestety. Nie umiem niczego z tych rzeczy, które mogą uczynić młodego człowieka ulubieńcem towarzystwa.

Pan Tornay uderzył mnie kordjalem po ramieniu.

— Ale, śpiewa pan zapewne? co? barytonem, co?

— Nie mam całkowicie głosu nadającego się do śpiewu.

Tornay słysząc to — objął mnie z nieklamną radością za szyję i ucałował.

Odsuwając go szorstko od siebie krzyknąłem:

— Wypraszam sobie tego rodzaju drwiny. Ze jestem niedołągą towarzyskim, to jeszcze nie powód, ażeby pan wyśmiewał mnie.

— Panie Parvay, ścisłkam pana z radości. Niema w moim postępowaniu ani ślady złośliwości. Jestem szczęśliwy, że przypadek zetknął nas. Może pan objąć stanowisko już od jutra. Tu, ma pan adres. Będzie pan udzielał malcowi lekcji dwie godziny dziennie. Proszę przyjść jutro o godzinie jedynastej przedpołudniem. A tymczasem... wracajmy, bo zaczyna się akt trzeci...

II.

Byłem oszłamiony tą całą historją. Całą noc myślałem nad tem zdarzeniem i, gdyby nie to, że miałem w ręce adres Tornaya byłbym przypuszczał, że śnię.

Drugiego dnia udałem się pod wskazany adres. Skoro się tylko pojawiłem w bramie domu, ktoś pociągnął mnie za rękaw. Przedemną stał młody, przystojny, jedynastoletni może chłopak. Rzucił mi żywo zapytanie:

— Przepraszam, czy to pan ma być tu nauczycielem?

— A któż ty jesteś?

— Oskar Tornay, syn z jego drugiego małżeństwa.

(Co za dokładność!)

— Owszem, dziecko. Ja jestem nowym twoim nauczycielem.

— Oczekiwałem tu pana. Proszę bardzo nie iść narazie na górę.

— Dlaczego?

— Ojciec z matką kłóca się właśnie.

— Z jakiegoż to powodu?

— Z winy pana.

— Z mojej?

— Oczywiście. Mama twierdzi, że ona tylko ma prawo wybierać nauczyciela, gdyż ona dozoruje nauki a nie papa, który całymi godzinami wysiaduje albo w klubie, albo w kawiarni.

Pomyślałem sobie: miła wiadomość. Niewiasta jest wobec mnie źle nastrojona. Gotowi djabli wziąć lekcję. Ciekawym, czy przynajmniej przystojna baba. Milcząco wziąłem za rękę młodego chłopca i pomaszzerowałem w górę. Gdyśmy się znaleźli na pierwszym piętrze chłopak przemówił:

— Nie weźmie mi pan za złe, jeżeli mu coś jeszcze powiem?

— Bynajmniej. Tylko trzeba, ażebyś mówił absolutną prawdę.

— Naturalnie.

— Więc mów.

— Chciałem tylko tyle powiedzieć, że nigdy jeszcze nie miałem tak obrzydliwego nauczyciela jak pan.

Zmieszany, uśmiechnąłem się z przykrością. Na szczęście Oskar zatrzymał się przed jakimiś drzwiami i zaczął dzwonić.

Pan Tornay wyszedł do przedpokoju witając się z mną z całą uprzejmością. Wprowadził mnie następnie do swego gabinetu. Tu siedziała już wysoka, smukła, przystojna pani, mogąca mieć jakichś trzydzieści, a najwyżej trzydzieści pięć lat. Obok niej siedziały dwie panienki.

— Justyn Parvay... nowy nauczyciel... moja żona... moje córki — przedstawiał nas gospodarz.

— Córki z pierwszego małżeństwa, uzupełnił złośliwie Oskar, za co został przez ojca momentalnie wyrzucony z pokoju.

Pani domu zmierzyła mnie stalem wzrokiem, dziewczęta skłoniły się sztywno. Zrozumiałem, że wywarłem na kobietach złe wrażenie. Pan Tornay natomiast zacierał ręce z radości.

— Będzie się pan u nas czuł doskonale — zapewnił mnie. Zwykliśmy uważać nauczyciela jako członka rodziny.

Pani domu i dziewczęta spojrzwały na siebie z oburzeniem.

— Ze względu na panienki — zaczęła teraz pani domu — bywają u nas liczni goście. Urządzamy często zabawy. Czy pan gra na fortepianie?

— Niestety, czcigodna pani...

— Na jakim więc instrumencie gra pan — indagowała mnie dalej odpychającym tonem pani domu.

— Jestem niemuzykalny — wymamrotałem szepcząc.

W tej chwili zauważyłem złośliwy uśmiech na twarzy Tornaya. Musiał poczynić jak najgorsze doświadczenia z muzykalnymi nauczycielami...

— Muszę jednak zauważyć — wtrącił się w tym momencie pan Tornay — że pan Parvay posiada znakomite polecenia profesorów uniwersytetu. Nawet z uniwersytetu paryskiego...

— Zna więc przynajmniej język francuski — przerwała mężowi pani domu.

Co tu było robić? Trudno przecież mówić, że pan Tornay kłamie, jeszcze trudniej przyznawać się, że mówię po francusku, skoro nie mam o tym języku najmniejszego pojęcia.

Wpadłem jednak na cudowny wykręt.

— Znałem wybornie francuski, ale skutkiem nieszczęśliwego wypadku, zapomniałem go całkowicie.

— Ach tak? Wypadek?

— Spadłem razu pewnego z konia...

— Z konia?

Spostrzegłem, że dziewczęta zaczynają się interesować mną. Inaczej jednak zareagowała na moje wyjaśnienie pani domu, gdyż nagle oświadczyła mi:

— Dziękuję panu za wyjaśnienia.

Może pan odejść.

III.

W pokoju przeznaczonym dla mnie zastałem już Oskara.

— Iluś ty miał dotąd nauczycieli — zapytałem go.

— Niezliczoną ilość.

— Dlaczegoż żaden nie utrzymał się tu dłużej?

— Nie podobali się ojcu. Jeden grał na fortepianie, tego okupowała sobie mama; drugi grał cudownie na skrzypcach, więc musiał wygrać siostrą, trzeci, jak mówił ojciec, jest dandysem i t. d. W końcu, oświadczył ojciec, że sam wynajdzie odpowiedniego nauczyciela. No i wybór padł na pana...

Zrozumiałem położenie. Głowa opadła mi ze smutku. Pan Tornay chciał mieć w domu nauczyciela brzydkiego, niemilego, niezgrabiasza. I wybór jego padł na mnie.

— Weź łacinę — wydałem po chwili polecenie.

Zobaczmy co z tego wyniknie — pomyślałem.

IV.

Wspomniałem już jak wrogo przyjęła mnie pani domu.

Pewnego dnia, siedząc przy stole, zamierzałem umazać chleb w sosie. Miałem już chleb na widelcu, gdy nagle usłyszałem szorstki głos pani Tornay.

— Dlaczegoż pan nie bierze jeszcze mięsa, skoro pan głodny?

— Dziękuję pani — odpowiedziałem nieśmiało. Wolę sos niż mięso.

— W takim razie każe panu podać do pokoju cały talerz sosu. Przy stole jednak nie znoszę takiego jedzenia. Sa to ordynarne przyzwyczajenia...

Oczywiście, nie na to nie odpowiedziałem. Trzeba umieć zachować zimną krew wobec kobiet. Tylko w ten sposób możemy im zaimponować.

Innego dnia zamierzałem okryć sobie kołnier serwetą. Żał mi było splamić nową krawatkę.

— Jak długo mieszka pan w Budapeszcie — usłyszałem pytanie pani domu.

— Od dwóch lat — odpowiedziałem pospiesznie, nie orientując się w intencjach pytania.

— W takim razie, dziwię się, że nie umie pan dotąd zawiązać sobie serwety — wycedziła złośliwie pani domu.

Szarpnąłem nerwowo serwetę tak, że zbilem równocześnie szklanke z winem czerwonym, plamiąc obrus. Panny zaśmiewały się. Pan Tornay spojrzął jednak na mnie po ojcowsku dodając otuchy. Zacisnąłem zęby. A tymczasem czerwone wino plamało mi kroplami nowiuteńkie, pepitowe spodnie...

Razu pewnego zeszło się w domu wielu gości. Udałem, że mnie boli głowa. Trudno było iść tam, między nich bez czarnego ubrania. Byłem jednak głodny więc posłałem małego Oskara do kuchni z prośbą, ażeby mi przyniósł coś do jedzenia. Dowiedział się o tem pan Tornay. Wszedł do mnie i, wkrótce dowiedział się dlaczego kryję się u siebie w pokoju. Wszedł odemnie, a w kilka minut później pokojowa przyniosła mi czarny frak pana domu. Był na mnie za długi i szeroki, ale pomyślałem sobie, że jadalnia jest słabo oświetlona więc może nikt nie zauważy tego.

Och, ja nieszczęśliwy! Nie liczyłem się z tem, że jadalnia zostanie całkowicie oświetlona ze względu na przyjęcie.

Skoro tylko wszedł pani domu zmierzyła mnie szybko od stóp do głowy. Złośliwy uśmiech osiadł na jej wargach. Tak samo przyjęły mnie panny. Zawstydzony dowlókłem się niezgrabnie do najbliższego krzesła.

W momencie gdy podnosiłem do ust pierwszą łyżkę zupy usłyszałem głos pani domu:

— Panie profesorze, pozwalam pa-

nu założyć sobie serwetę na szyję. — Dlaczegoż to... wyjąkałem zdziwiony.

— Ażeby pan przypadkowo nie splamił tego ślicznego fraka — zadrwiła pani Tornay.

Zrozpaczony spojrzełem na pana Tornay. Ten zacisnął tylko wargi.

Milczenie ogólne.

Pokojowa wnosi pieczeń. Nagle dzieje się coś straszego. Mój frak... nie, jego frak... przepraszam, nasz frak zostaje obłany tłuszczem.

Pan Tornay wytrącony z równowagi, zaczyna krzyżeć:

— Jak ty podajesz? Co to znaczy?!

I poderwawszy się z miejsca, zaczyna oglądać plamę.

— Ależ kochanie — daje się słyszeć głos pani domu — i poco ty się tak gniewasz? Cóż cię obchodzi frak naszego nauczyciela?

Tornay cofnął się bez słowa na swoje miejsce.

Ale, nie na tem jeszcze skończyły się miały moje męki. Oto, mała Ema mówi:

— Nasz nauczyciel wydaje mi się dziś szczególnie dziwny.

A na to Margarit, jej siostra:

— Istotnie. Chwilami mam wrażenie jak gdyby był naszym krewnym...

— Ale dlaczego?

— To robi frak, frak, frak... zaczyna wyśpiewywać radośnie Oskar.

Omam, że się nie zadławił, słysząc to. Z gniewu spalałzowałem więc trzy gruszki, spiesząc się jak opętany.

Po powrocie do swego pokoju usiadłem smutny na kanapie. Po chwili wszedł do mnie pan Tornay.

— Tylko odwagi, panie Parvay — przemówił do mnie. Musiał pan dziś wiele zgryźć, ale mam nadzieję, że to będzie już ostatnia kampanja moich kobiet. Przypuszczam, że chyba nie da się pan stąd wygrzyźć?

Przyrzekłem mu to. Do późnej nocy siedziałem zły i smutny na kanapie. Skoro ciemność zapadła, zacząłem gwizdać z rozpaczą. Gwizdałem jak szalony.

V.

Po tygodniu, w czasie obiadu, mówi do mnie piękna pani domu:

— Czy pan chętnie jada strudel z jabłkami?

— Bardzo — odpowiedziałem szybko.

Drugiego dnia pojawił się przy obiedzie strudel a następnie jeszcze dwa razy w ciągu tygodnia. Jadłem go wiele i, z rozkoszą.

Po tygodniu, w czasie obiadu znowu przemówiła do mnie pani domu:

— Kochany panie. (Kochany!) Bola mnie oczy. Prosiłabym pana, ażeby zechciał za godzinę przyjść do mnie i przeczytać mi książkę jaką właśnie otrzymałam z księgarni.

Zdawało mi się, że jestem w siódmym niebie. Dzięki Bogu! Przyzwyczajono się do mnie. Popatrzyłem uradowany na pana domu, ale ten ku memu wielkiemu zdziwieniu, opuścił nachmurzony wzrok na talerz. Nie bardzo tem przejąłem się uradowany, że oierpliwość moja zaczyna wreszcie przewycięzać niechęć kobiet.

Wieczorem przyszedł do mego pokoju pan domu.

Ni stąd ni zowąd zaczął mówić do mnie, że brzydki mężczyźni mieli, jak historia uczy, największe szczęście do pięknych kobiet. Zaczął nawet wyliczać niektórych. Mirabeau... Rabelais... i t. d.

A w kilka dni pani Tornay przemówiła znowu do mnie:

— Czy to pan gwizdał wczoraj wieczorem tak ślicznie?

Potwierdziłem skwapliwie.

— Więc, możeby pan zechciał jeszcze zagwizdać.

— Z przyjemnością.

Piękna pani siadła przy fortepianie wskazując mi miejsce obok siebie. Zaczęła grać, patrząc mi dziwnie gorąco w oczy. Zaczęłam gwizdać, zapominając o całym świecie. Gdy skończyła, pani Tornay podając mi wytwornym gestem rękę, oświadczyła słodko:

— Serdecznie dziękuję.

Wybiegłem z salonu do swego pokoju, ażeby ukryć dziwne wrażenie, jakie to na mnie zrobiło.

W dziesięć minut później wszedł do mnie pan Tornay.

— Oszukał mnie pan — zawarczał.

— Przepraszam...

— Oszukał mnie pan haniebnie! Twierdził pan, że nie znasz żadnych sztuk, a tymczasem okazuje się, że umiesz gwizdać...

— Przepraszam...

— Tu ma pan trzymiesięczną odprawę i proszę natychmiast opuścić mój dom.

Cóż było robić. Odprawę wzięłam i zacząłem się pakować. Nadszedł Oskar więc zwróciłem się doń.

— Powiedz mamusi, że całując jej ręce, a dnię spędzone u was będę uważał zawiesz za najdrogocenniejsze w życiu.

Więc to tak — myślałem. Tornay jest zazdrosny o mnie. Co za zwycięstwo! Ta cudna pani sprzyja mi. Hurra! Hurra!

W tym momencie przerwał mi rozmyślania mały Oskar.

— Strasznie pan dobry, podczas gdy mama...

— Cóż takiego — zawołałem żywo zainteresowany.

— A mama właśnie przed chwilą mówiła do pokojowej: „No, dzięki Bogu, dziś wreszcie udało się nam pozbyć tego głupca. Bezmyślna małpa dostała wymówienie...”

## Spadające gwiazdy.

Czem można sobie wytłumaczyć zjawisko przebiegania gwiazd na firmamencie?

Używamy dla tych ciał nazwy gwiazd, chociaż możnaby je utożsamiać z kometami. Są to bardzo małe ciała, przebiegające w różnych kierunkach. W postaci drobnych kawałków kamieni, metalu, drobnych mas pyłku, lub w postaci ciał lotnych — gwiazdy te krążą wokół słońca, wypełniając drogę, po której ziemia odbywa swój ruch.

Ponieważ gwiazdy te lecą z bardzo wielką szybkością, muszą pokonać wielki opór powietrza, skutkiem czego tarcie jest tak wielkie, że ciała nagrzewają się i świecą. Widzimy je w postaci spadających gwiazd momentalnie gasnących, lecz one nie gasną, tylko dalszą drogę przebywają w takiej od nas odległości, że nie widzimy ich wcale.

Na drodze ziemi ciała te nie są równomiernie rozsiane. W jednym miejscu zgromadzone są w większej ilości, w drugim w mniejszej.

Najwięcej jest ich w tem miejscu, w którym ziemia znajduje się w listopadzie i w końcu lipca. Dlatego też w tym czasie najwięcej widzimy spadających gwiazd.

## Co jeszcze można wynaleść?

Angielski Związek Wynalazców ogłasza wykaz koniecznych ludzkości wynalazków nad którymi należałoby pomyśleć. Dla informacji polskich wynalazców podajemy tu ich spis:

Brzytwa nie wymagająca ostrzenia.

Rower z zapędem elektrycznym.

Negatyw fotograficzny, dający się wywołać przy świetle dziennym.

Środek zapobiegający osiadaniu dymu tytoniowego w pokoju w czasie zimy kiedy okna nie mogą być otwierane.

Miernik wskazujący stopień gorąca żelazka do prasowania i usuwający potrzebę dotykania żelazka palcem.

Szyba ochronna dla samolotów, zawsze przezroczysta.

Sposób głuszenia hałasów ulicznych wywołanych przez samochody.

Przyrząd do aut chroniący przechodniów od opryskiwania błotem.

Składany kieszonkowy parasol, który kobiety mogłyby nosić w torbie.

Przyrząd ssący do usuwania papierków i odpadków w ogrodach i parkach.

Proces chemiczny dla wytwarzania ogniotrwałego papieru.

Ołówek chemiczny, piszący tak czarno, jak atrament.

Atrament schnący natychmiast.

Torebka papierowa do cukierków, otwierająca się bez dmuchania w nią.

System umożliwiający przetwarzanie głosu w energię.

Butelka dla substancji trujących o kształcie uniemożliwiającym pomyłki.

Zimne światło.

Włeczne pióro, piszące w kilku kolorach.

Kamera fotograficzna dla zdjęć mocnych.

Substancja zastępująca jelitą przy fabrykacji kiełbas.

## Niezwykły automat.

(Odpowiada na telefon i notuje rozmowy. — Może być użyty jako sygnalizator pożarowy)

Na międzynarodowej wystawie wynalazków w Londynie, na której — jak wiadomo, wstępna mowę wygłosił automat-Robot, zaprodukowano aparat który można włączyć do telefonu i który w razie, gdy nikogo w domu nie ma, automatycznie zdejmuje słuchawki i udziela odpowiedzi.

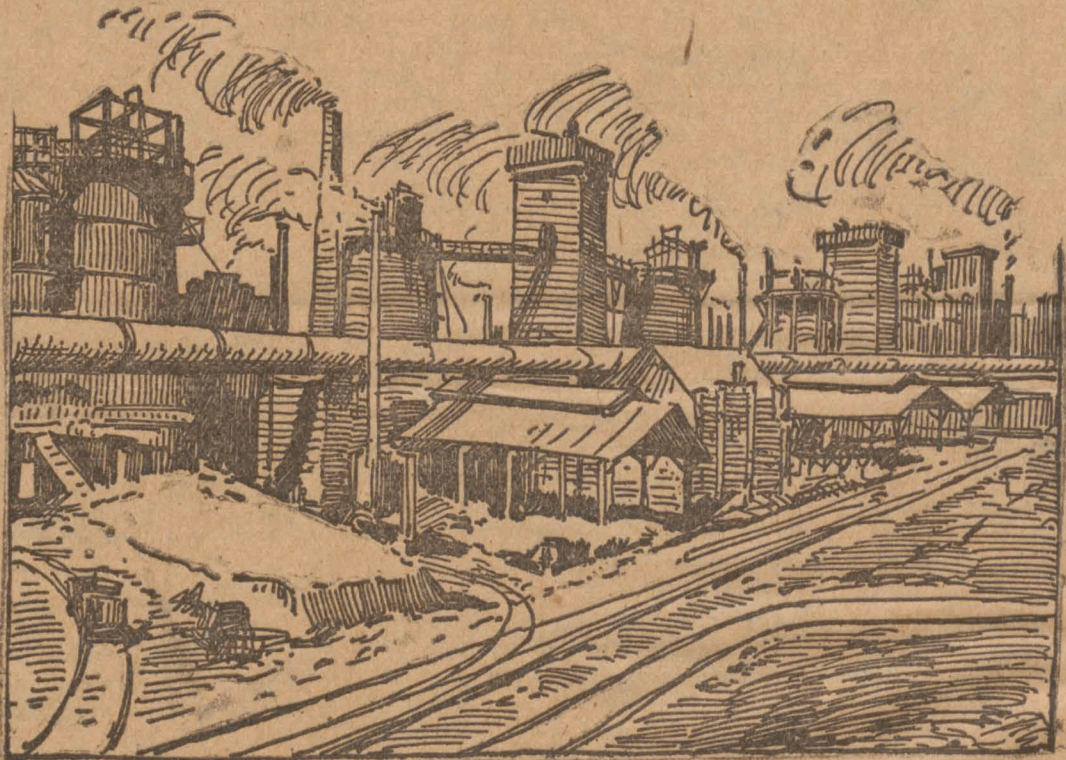
Został wynaleziony przez londyńskiego inżyniera Kinga i składa się z systemu drutów, dzwonek i płyt gramofonowych oraz aparatów odbiorczych, wszystkich poruszanych elektrycznością.

Jeżeli np. w domu nie ma nikogo, to

w takim razie z chwilą, gdy dzwonek się odezwie, słuchawka zostaje odjęta, płyta gramofonowa odzywa się: „Mówi automat, nikogo nie ma w domu. Zechce pan zostawić swe imię i numer telefonu”.

Jeżeli wolejący wykona to polecenie, to jego odpowiedź zostaje zachowana na płycie automatu. Właściciel domu z chwilą powrotu może doskonale ustalić, ile razy i kto dzwonił.

Aparatu można również używać jako automatycznego sygnału pożarowego. Do tego celu przyłącza się do specjalnie skonstruowany termometr.



TYPOWY OBRAZEK Z REWIRU PRZEMYSŁOWEGO GÓRNEGO ŚLĄSKA.

## Prawda czy plotka historyczna?

W dziełach poświęconych panowaniu Jana III Sobieskiego nie spotykamy najmniejszej wzmianki, ażeby na króla tego i jego żonę Marysięnkę miało wykonać jakikolwiek zamach.

To też z największym zdziwieniem można było odczytać w pracy, zatytułowanej „Polissons et sortilèges”, książce poważnej, opartej na badaniach pp. Cabanesa i L. Nass'a ustęp następujący:

„W dniu 21 września 1677 r. wskutek denuncjacji anonimowej, Louvois (minister Ludwika XIV) nakazał aresztować Vaneus'a, oskarżonego o usiłowane otrucie króla polskiego. Wkrótce jednakże stało się jawnem, że policja w osobie Vaneusa ujęła herszta bandy złoczyńców, zajmujących się fabrykowaniem fałszywej monety i przygotowywaniem tajemniczych a strasznych trucizn.

Do bandy tej należeli alchemicy: Bachimont, Vaneus i inni towarzysze kunsztów zbrodniczych.

Nie byli to zwykli handlarze trucizn, jak np. taka la Voisin, która za opłatą dostarczała każdemu klientowi proszków tajemniczych, zwanych

pospolicie „poudre de succession”; uprawiali oni zawód bardziej zyskowny; pracowali po dworach zagranicznych, kręcili się koło królów i księżąt, którym śmierci życzyli zemsta jednych czy ambicja drugich.

We Francji nie udało się im zamach na króla, zamysły ich udaremnił Colbert i Louvois. W Anglii za to dobrze byli widziani na dworze; Karol III oddawał się namiętnie okultyzmowi i praktykom alchemicznym; spiskowcy skorzystali z tego i przy protekcji królewskiej dokonali niejednego zbrodniczego czynu.

W Polsce usiłowali otruć króla Jana Sobieskiego i Marię Kazimiერę. P. Bethune, poseł francuski w liście do Ludwika XIV datowanym w Gdańsku w dniu 6 listopada 1677 roku, tak opisuje szczegółowy zamach:

„Król i królowa corano piją kawę, a do napoju tego ze względu na jego gorzyc dosypuje się cukru. Ranny ten posiłek przygotowywano zazwyczaj w pokoju przyległym do komnat ich Królewskiej Mości, gdzie stał zawsze cukier w proszku. Otóż do cukierniczki nasypano znaczną ilość mieszaniny sublimatu i arseniku. Chłopiec usługujący,

pokosztował trochę cukru, ale w tej chwili dostał tak strasznych boleści, że zaledwie można go było uratować. Badania szczegółowe wykazały, że nigdy nie miano do czynienia z trucizną silniejszą i w bardziej zbrodniczych zamiarach przygotowaną. Przed królową polską stała już kawa, gdy rzecz całą wykryto. Zmusi to zapewne ich Królewskie Moście do przedsięwzięcia na przyszłość należytych środków ostrożności”.

A więc tylko dzięki przypadkowi, dzięki łakomstwu służącego król i królowa polscy uniknęli śmierci z rąk truciciela.

Wiadomość o zamachu wzmruszyła bardzo Ludwika XIV.

„Pani sestro! — pisze on do Marji Kazimiery dnia 2 grudnia 1677 roku, dziękując Bogu za szczęśliwe wpkrycie trucizny, dosypanej do cukru, którym checiano Was uraczyć... Zaklinam Cię, abyś zdarzenie to poczytała za przestrożę, którą niebo zsyła celem zachowania Twojej osoby i osoby króla polskiego, brata mego”.

Później Vaneus przyznał się, iż żywił złe zamiary względem Sobieskiego. Nie uznano za stosowne rzeczy tej wyjaśnić; dzisiaj można najwyżej domnie wywać się że z jego to poduszczczenia wyspano truciznę do cukiernicy.

Tyle pp. Cabanes i Nass. Nasuwa

się jednakowoż wiele niejasnych szczegółów w całej tej historii.

Wiemy, że w sierpniu 1677 król Jan III w świetnym otoczeniu senatorów przybył do Gdańska, gdzie toczyły się obrady tajemne między Francją, Szwecją i Polską, kierowane głównie przeciwko Kurfiastowi. Ale w listopadzie tegoż roku króla już w Gdańsku nie było.

Gdzież więc nastąpił zamach? W Warszawie czy w Gdańsku? Markiz de Bethune pisze z Gdańska, a choć nie podaje kiedy i gdzie zbrodnicy reka dosypała truciznę do cukru domyślać się należy, że fakt ten stał się na krótko przed wysłaniem listu i w miejscu, gdzie raport ambasadora był zredagowany.

Dlaczego jednak milczą o nim kroniki współczesne? W kraju, gdzie królobójstwo było nieznanem, zamach na życie monarchy musiałby wywołać wybuch oburzenia powszechnego. Dlaczego wreszcie nie uznano za stosowne rzeczy tej wyjaśnić? Czy nie wchodziły przypadkiem w grę czynniki polityczne, jak np. intryga brandenburska?

Ów Vaneus, domniemany instygator zbrodni, skazany został we Francji na galery dożywotnie, współnika zaś jego La Chaboissiere'a stracono na placu publicznym.